305. We Lwowie Środa — 3 Listopada 1897. Rok XXII

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z pola walki

o pokonanie obstrukcyi.

Wiedeń d. 1 listopada.

(Od naszego parlamentarnego sprawozdawcy).

(*t.*) Dzienniki, popierające obstrukcyę, przedstawiają niespodziewane zamknięcie posiedzenia Izby poselskiej przed powzięciem uchwały co do wniosku posła Jędrzejowicza, ażeby przedłożenie rządowe względem prowizoryum ugody z Węgrami przekazanem zostało komisyi budżetowej za zwycięstwo obstrukcyi. Istotnie, obstrukcya dopięła tyle, że po dwudziestopięciogodzinnem posiedzeniu, tak burzliwem i tak uciążliwem, jakiego drugiego historya austryackiego parlamentu nie pamięta, większość nie zdołała przeprzeć odesłania do komisyi wniosku rządowego już w piątek Ale stanie się to w najbliższy czwartek, chociaż potrzeba będzie toczyć przytem nową walkę parlamentarną, jeśli być może jeszcze uciążliwszą, jeszcze upartszą, burzliwszą i więcej zawziętą, niż zeszłotygodniowa.

Telegrafowałem po pamiętnem owem 25-godzinnem posiedzeniu o kompromisie, jaki miał być zawartym z opozycyjnymi klubami niemieckimi (z wyłączeniem socyalistów i Schönererianów) co do dokończenia t. zw. „pierwszego czytania“ prowizoryum ugodowego w czwartek bieżącego tygodnia. Uczyniłem to na tej podstawie, iż prezes Koła polskiego p. Jaworski powróciwszy do Izby po konferencyi z Niemcami przy końcu piątkowego posiedzenia, wynik tej konferencyi nazwał „kompromisem“.

Obecnie Niemcy wypierają się tego, ażeby przyjęli jakiekolwiek wiążące obstrukcyjne partye zobowiązania i dziennikarstwo tutejsze, popierające obstrukcyę, przedstawia zgłoszenie się pp. dr. Grossa i dr. Kaisera do barona Dipaulego z propozycyą układów o zawieszenie broni, jako manewr wojenny, który dopomógł do tego, iż prawica na piątkowem posiedzeniu uchwały stanowczej nie przeparła.

Powiadają, iż w wojnie wszystkie środki są dobre, które szkodzą przeciwnikowi. Niechżeż pp. Gross i Kaiser tryumfują, że udał się im podstęp. Jednakowoż obaczymy, czy wygrają w bieżący czwartek w ostatecznym zapasie! Przykro było posłom z prawicy rozchodzić się po tak ciężkim trudzie, bez rezultatu. Lecz rozważywszy rzecz chłodniej, potrzeba przyznać, iż rekryminacye podnoszone czy to przeciwko przewódzcom klubów prawicy z tego powodu, że się wdali w układy z Grossem i Kaiserem, czy przeciwko wiceprezydentowi p. Abrahamowiczowi, że nagle zamknął posiedzenie — nieuprzedzonej krytyki nie wytrzymują.

Mylą się bowiem ci, którzy sądzą, że do uchwały odesłania wniosku rządowego do komisyi było blisko. W najlepszym razie miał jeszcze mówić dr. Lueger, potem potrzebaby przeprzeć uchwałę o zamknięcie dyskusyi, dopiero wówczas uzyskaliby prawo mówienia dwaj mowcy jeneralni: jeden „za“ drugi „przeciw“ — aż nareszcie mogłoby przyjść do głosowania nad wnioskiem posła Jędrzejowicza. Jeżeli się zaś zważy, iż po dwunastogodzinnej mowie Lechera, która skończyła się o w pół do 9 rano, poseł Jędrzejowicz, który miał mówić tuż za nim, mógł zabrać głos wśród najgwałtowniejszych wrzasków lewicy dopiero o w pół do 7-mej wieczór, a więc w dziesięć godzin, to można sobie wyobrazić, ile czasu upłynęłoby na walkach formalnościowych z obstrukcyą, gdyby posiedzenie po mowie p. Jędrzejowicza nie zostało zamkniętem!

Większość członków klubów prawicy była zdecydowaną wytrwać na stanowisku. Ale u wielu fizyczne znużenie doszło do tego stopnia, iż oświadczyli, że dłużej wytrwać nie mogą i niech się dzieje co chce, oni odejść muszą. Jeżeli więc zaczęłaby się dezercya w szeregach prawicy — czyż nie byłby tryumf większym dla lewicy, gdyby n. p. przy któremś z imiennych głosowań obstrukcya z nienacka uzyskała większość? Jeżeli mówię o dezerterach, nie myślę o Kole polskim, o Czechach, lub o niemieckich konserwatystach. Posłowie z tych klubów gotowi byli wytrwać na stanowisku do końca chociażby i drugą noc wypadło przebyć na krześle w parlamencie, ale faktem jest, iż na konferencyi prezesów klubów, która się odbyła przed zamknięciem posiedzenia, br. Dipauli oświadczył, iż on za swój klub ręczyć nie może, czy wytrzyma on dłużej. I to oświadczenie br. Dipaulego głównie może wpłynęło na postanowienie wiceprezydenta p. Abrahamowicza, iż zamknął bezzwłocznie posiedzenie.

Jako objaw, charakteryzujący usposobienie Koła polskiego w tej pamiętnej sferze przytoczyć muszę przykład pp. br. Błażowskiego i dra Górskiego.

Wszystkie dzienniki pisały o tem, że oni zasłabli na piątkowem posiedzeniu. Lecz żaden dotychczas nie wspomniał, iż zarówno br. Błażowski, jak niemniej także i dr. Górski, skoro przyszli do siebie po udzieleniu im pomocy lekarskiej, obaj pojawili się znowu na stanowiskach swoich w Izbie. Nie poszli do domu położyć się do łóżka.

Podziwiali także wszyscy rzeźwość niezwykłą, jaką okazywał czcigodny prezes Koła polskiego, poseł Jaworski. Jest to jak wiadomo człowiek 72 letni. A w tej walce zawziętej i bardzo nużącej nie opuścił on swojego stanowiska ani na jedną godzinę dla wypoczynku — nie opuścił ani jednego imiennego głosowania! Lechera słuchał godzinami. Zachował przy tem fantazyę i dobry humor, jak stary żołnierz w ogniu.

Szczególne uznanie należy się także wiceprezydentowi Izby, posłowi Abrahamowiczowi. Był on przedmiotem najzjadliwszych, najgwałtowniejszych pocisków osobistych ze strony Niemców z opozycyjnych stronnictw i socyalistów. Za ten jeden miesiąc przewodniczenia w Izbie poselskiej posiwiał więcej, niż przedtem może za lat dziesięć. Na ostatniem zaś posiedzeniu Izby, gdy młodszy od niego może o lat dwadzieścia i bez porównania mniej atakowany przez opozycyę, jak p. Abrahamowicz, drugi wiceprezydent dr. Kramarz rozchorował się, „*der hartgesottene Pollack*“, jak go nazwał w pasyi poseł Glöckner, wytrwał do końca. Gdy opozycya wrzeszczy najgwałtowniej, wygraża mu kułakami i deskami z pultów, pcha się nawałą na trybunę prezydyalną — p. Abrahamowicz nie stracił ani na chwilę panowania nad sobą, nie przestał bystro zwracać uwagi na wszystkie punkta sali, nie wypuścił z rąk kierownictwa do ostatka!

Tylko z niezmiernej bladości twarzy i osłabienia głosu można było poznać, ile potrzebował wytężenia woli, ażeby opanować fizyczne znużenie i naturalne wzburzenie umysłu wobec tak niesłychanie zawistnych i złośliwych ataków osobistych.

Potrzeba zaś wiedzieć, iż napaści opozycyi stanowią tylko część udręczeń prezydyalnych p. Abrahamowicza. Dokuczają mu także nie mało i przyjaciele najlepsi swojemi radami i uwagami, w chwili, kiedy nie ma czasu na deliberacye rozwlekłe, tylko potrzeba w okamgnieniu rzecz rozstrzygnąć tak albo siak — stanowczo! Potrzeba wówczas mieć skupioną całą uwagę, całą energię, całą przytomność umysłu — gdy za plecyma zjawia się dwóch, trzech lub dziesięciu kochanych przyjaciół, i każdy z nich inną podaje radę... To może istotnie doprowadzić tak ciężko doświadczanego prezydenta do rozpaczy. A jednak i wobec tych nudziarzy nie traci on cierpliwości do ostatka.

Nie cofam mojego wyrażenia, użytego w ostatnim liście, że zaprowadzenie podwójnych posiedzeń łamie obstrukcyę. Pokonanie jej ostateczne łatwo nie przyjdzie, i potrzeba będzie stoczyć z nią nie jedną równie upartą walkę jak na ostatniem posiedzeniu. Prawica ma jednakowoż zwycięstwo zapewnione. A będzie to tem milsze zwycięstwo, im więcej będzie kosztowało pracy i wysiłków!

Dlaczego syonizm jest złym i zgubnym?

Kwestyę tę rozpatruje p. Ludwik Straszewicz w ostatnim numerze petersburskiego *Kraju* w ten sposób:

Zachcianki syonistów, co do Palestyny, ziścić się nie mogą — ale zanim wypadki zmuszą agitatorów do głośnego uznania tej prawdy, ci agitatorzy i ich wyznawcy zdołają dużo nabroić. Mam ruch ten za niezdrowy i bardzo niepożądany i według mego głębokiego przeświadczenia, emigracya kwestyi żydowskiej nie rozwiąże, nawet jej nie osłabi, a syonizm położenie i stosunki zawikła i utrudni. Żydów w Królestwie Polskiem jest jakiś milion, w Galicyi też pewnie do miliona wiele nie brakuje. Czy podobna przypuścić, aby nastąpiła taka olbrzymia wędrówka, któraby tę masę zdołała rozcieńczyć? Ilekolwiek mieszkańców liczy na kilometrze kwadratowym Turcya europejska, to w żadnym razie takiej liczby nowych mieszkańców nie zniesie. Nie zniesie fizycznie, bo nie zdoła wyżywić, nie zniesie państwowo, bo ci ludzie będą tam bardzo oboym i bardzo niepewnym żywiołem.

A jakie pobudki mają pchać żydów do emigracyi? Tęsknota do ziemi ojczystej przed wiekami postradanej? Czyż ona może być dziś dosyć silną, aby poruszyć tyle milionów ludności i skłonić je do przedsięwzięcia bądź co bądź dosyć awanturniczego? Dwa tysiące lat nie mogło nie wywrzeć decydującego wpływu. Żydzi dzisiejsi z biblijnymi mają z pewnością mniej pokrewieństwa, niż Greccy z Hellenami epoki Leonidasa. Ileż w nich krwi aryjskiej? co za zmiana, wskutek innego klimatu, innych zajęć, innego otoczenia! Gdy więc żydzi mieszkali w Palestynie, nasi przodkowie też podobno nie nad Wisłą piaski orali — mamyż tęsknić do pastwisk nad Uralem, czy za Uralem, czy możemy tęsknić? Patryotyzm palestyński żydów jest rośliną sztuczną, więdnącą, jeśli już nie zwiędłą; siły do poruszania milionów mieć nie może.

Żydom u nas nie jest znowu tak źle, aby mieli szukać niepewnego a w najlepszym razie bardzo twardego chleba wśród pustyń syryjskich. Jest między żydami dużo ubóstwa — prawda, ale przecie nie dzień dzisiejszy, lecz obawa lub nadzieja jutra tworzy postanowienie, może kazać opuścić kraj rodzinny i za morza uciekać. Żydzi wiedzą, jak wielu z nich porobiło fortuny, widzą, że ta droga dla nich wszystkich otwarta, każdy pamięta, iż w worku podwórzowego handelesa znaleść się może portfel potentata finansowego. Jest to rozumowanie, biorąc pod uwagę masę całą, fałszywe, ale tak samo fałszywe są nadzieje graczów na loteryi. Wszyscy wiedzą o małem prawdopodobieństwie wygrania, ale każdy sobie myśli: na kogoś wygrana padnie, dlaczego ja nie mam być jednym z tych szczęśliwców? Takich widoków żydzi nie zamienią na dolę na pewno szarą nad brzegami Jordanu. Palestyna nie jest i nie może być dla nich ekonomicznie nęcącą perspektywą.

Wobec zaś braku silniejszych pobudek z milionów żydów, przy największym wysyłku wyemigrować może 100 tysięcy. Byłoby to już bardzo dużo, nieprawdopodobnie dużo. Br. Hirsch nie był głupim człowiekiem, wybrał Argentynę, bo była lepszą od Palestyny i ilu żydów wywiózł? Jakieś może kilkanaście, no niech kilkadziesiąt tysięcy. Z takiem doświadczeniem należy się liczyć. Ale rozpuśćmy cugle fantazyi, łudźmy się, że żydów wyjedzie pięćkroć, czyż to zmieni cokolwiek stan kwestyi żydowskiej? Oczywiście wcale nie. Idźmy jeszcze dalej, powiedzmy, że ich wyemigruje połowa, to i wtedy wszystko pozostanie po dawnemu. Zrobi się więcej miejsca, warunki życia staną się dla pozostałych łatwiejsze i płodna rasa w bardzo niedługim czasie wróci do dzisiejszego swego stanowiska liczbowego. Nastąpi to tem bardziej, jeśli przesiedlanie będzie rozłożone na długi przeciąg czasu.

Tymczasem przychodzi syonizm. Oznacza on separatyzm w stosunku do kraju rodzinnego, a spólność z współwyznawcami- cudzoziemcami. Syonizm dzwoni na wszechświatową solidarność żydów. Tworzy stowarzyszenie międzynarodowe, wśród którego zrodzić się mogą różne tendencye i różne praktyki. Gdyby to wszystko wyniosło się do Turcyi, ale się nie wyniesie. Przedewszystkiem apostołowie syonizmu, owi ambitni dziennikarze, nie mieliby żadnej ochoty przenosić się z bulwarów paryskich i z ringów wiedeńskich pod panowanie baszów. Więc tu zostaną wszyscy, ale podnieceni, z zaostrzonymi apetytami, z rozochoconą wyobraźnią. Modlitwa, w której żydzi codzień błagają Jehowę, aby im wrócił Ziemię obiecaną, stała się już dzisiaj pustym dźwiękiem, czczym obrzędem. Syonizm może jej treść przywrócić. Do Palestyny ich to nie zaprowadzi, ale przeszkadzać będzie uważać ziemię, w której spoczywają kości tylu pokoleń ich ojców, za ojczyznę swoją, kochać ją i szczerze dla niej pracować.

Poświęcenie

nowego kościoła OO. Jezuitów.

Kołomyja d. 1. listopada.

Cudowne drogi Opatrzności włożyły od wieków na nas obowiązek wielki a trudny bronienia katolicyzmu i zachodniej cywilizacyi przed napływem barbarzyńskich hord Wschodu — w jakiejbykolwiek one występowały postaci i formie. Wierni tej misyi zaszczytnej, przelewaliśmy na wschodnich kresach ojczyzny przez setki lat krew naszą — okupując tem Polsce drogi tytuł „przedmurza chrześcijaństwa“ i posuwając naprzód ku południowemu i północnemu Wschodowi wiarę katolicką i europejską cywilizacyę. W ślad za zwycięskim pochodem polskich orłów stawały graniczne twierdze wiary świętej i nowego ducha odrodzenia w tych licznych świątyniach i klasztorach, których gruzy i resztki dziś jeszcze świadczą wymownie o tem, jak pojmowaliśmy zdobywcze nasze zadanie. Od Połocka i Moskwy aż hen ku południowi zostawiły dzieje tych pomników cyfrę sporą — a i dziś jeszcze, jakby wspomnienie tych pięknych bohaterskich i apostolskich zapasów — stoją na granicy Galicyi Okopy św. Trójcy z rozwalonym kościołem, poglądając milcząco w dal ku wschodowi, gdzie ku nim z za Zbrucza i Dniestru bratnią dłoń wyciąga Żwaniec, Chocim i Kamieniec Podolski.

Tak było niegdyś, przed laty... Dzisiaj brakło nam królów i wodzów, brakło pancernych zastępów — ale nie brakło jeszcze wiary, nie zapomniała jeszcze Polska swego przeznaczenia. I oto chociaż nie orężem — ale ofiarą swego mienia wznosi ona na kresach dawnej ojczyzny, na odległych krańcach Podola i Pokucia dziś nowe twierdze wiary św. i cywilizacyi, nowe ogniska odrodzenia religijnego — nowe świątynie Pańskie. Prawdziwie cudem w tak trudnych warunkach i ciężkich pod względem materyalnym a i nie bardzo wesołych pod względem religijnym powstają na kresach nowe kościoły i kaplice. Jak to kaznodzieja kołomyjskiej uroczystości poświęcenia kościoła zaznaczył — sam już w ostatnich latach swego pasterstwa 17 różnych w tych stronach benedykował kościołów i kaplic — a oto teraz niedawno nowe wspaniałe stanęły bazyliki: w Czerniowcach, Stanisławowie i w naszej Kołomyi.

Jeżeli gdzie, to o naszej świątyni powiedzieć to można śmiało, iż stanęła ona wiarą, pobożnością i gorliwością całego kraju, tych najprzód którzy na jego stoją czele i tych, którzy w tym kraju do wiary św. katolickiej się przyznają. Zasługa też wielka OO. Jezuitów z ks. superyorem Al. Wilczkiewiczem na czele, którzy podjęli się tego dzieła, i czego niedostało z naszej strony, dopełnili tego swą wytrwałością i poświęceniem. Tej właśnie świątyni poświęcenie uroczyste i otwarcie zarazem odbyło się solennie w niedzielę, dnia 31. października. Była to chwila zaiste i budująca i pociechy pełna. Miastu naszemu przybyła od lat tylu upragniona i prawdziwie potrzebna świątynia katolicka — a przybyła w formie istotnej ozdoby starego grodu Pokucia — wszyscy zaś podziwiać mogli nowy dowód i ofiarności naszego społeczeństwa, które jak niegdyś krew i życie, tak obecnie ofiarę grosza składa ochotnie na cele chwały Bożej — a składa ją chętnie, gdziekolwiek na ziemi polskiej po nią rękę wyciągnie ubogi kwestarz na rzecz tak tu upragnionej świątyni — i żywotności naszej wiary, dla której do tej pory wszędzie biją serca gorące i ofiarne.

Kościół sam wygląda pięknie i okazale. Wzniesiony w jednej z najpiękniejszych części naszego miasta w pobliżu zetknięcia się ulicy Mickiewicza z ulicą Kraszewskiego w poważnym romańskim stylu dominuje on dziś smukłą swą wieżą nad całą okolicą, śląc górom i dolinom Pokucia nowinę ewangelii Chrystusowej i zapowiedź lepszej przyszłości. Budowa

---

37

ŚWIAT I FINANSE.

Drugie życie

PANI APPELSTEIN.

Powieść współczesna

przez

WINCENTEGO hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy.)

I widział cały świat, przygotowany do ewenementu przez Zabanowską, jak matka prezentowała, jak Mimi niski pokłon oddawała pani Appelstein, jak stara księżna, mająca nielada fumy, usiłowała być uprzejmą, miłą i ugrzecznioną.

— *Aha ça! Ah ça!* — syczała lornetując Porzycka.

— To ta Zabanowska — wtórowała wściekła hrabianka.

A młody Porzycki uśmiechał się zdala i zerkał tylko, czy matka widzi salonowy tryumf pani Ireny. Mina jej wzburzona głaskała go balsamem po sercu.

A w kącie wsunięty Jakób Appelstein informowany przez Bywalskiego, co się działo i tak ściągało uwagę wszystkich w stronę jego bratowej, buchał radością i szeptał.

— To dobre pudło, ta Zabanowska. Nie wiedziałem, że i w waszym świecie łapówki są tak skuteczne.

Bywalskiego coraz więcej bawił i interesował bankier.

— Czybyś myślał, że ten salon to nie giełda *sui generis?* Grają tu role analogiczne namiętności i analogiczne pobudki.

Tak się odbył początek balu przerwany pierwszym walcem i kadrylem, którego Lulu tańczyła z hrabią, a więc spisek hrabianki nie mógł jej dosięgnąć.

Teraz tańczono polkę.

Księżna opuściła Irenę, którą do rozpaczy doprowadzał fakt, że Lulu wprost nie miała danserów. Ale że ją bawił Porzycki, i od czasu do czasu robił z nią kilka tur, rzecz ta nie raziła w popłochu wirowego tańca.

Porzycka zaczęła na nowo pościg za Zabanowską.

Jeżeli dotąd miała do niej jeden interes, to teraz przybył drugi. Jakim prawem ona pomagała pani Appelstein w wypłynięciu na powierzchnię wzburzonych dla niej fal wielkiego świata? Ona wiedziała, co za wpływ mogło mieć takie zachowanie się księżnej. Mogło z dnia na dzień zmienić pozycyę pani Appelstein. Czyż Zabanowska myślała jej wchodzić w drogę i narażać ją, aby tę kobietę na każdym kroku spotykała w świecie lwowskim? Zła, z wypiekami na twarzy, które czuła, pokryła się jednym jakby rumieńcem, przeciskała się przez tłumy, szturkana przez tańczące pary, popychana przez młodzież, kroczyła z lornetką przy oczach, gdy ją nagle zatrzymał Bywalski.

— Pozwoli pani hrabina, że jej przedstawię pana Jakóba Appelstein, który gorąco pragnie ją poznać.

— Oum!

Zmierzyli się wzrokiem, ona niby zirytowana zatrzymaniem jej, on, stanowczy, jakiś zdecydowany i zły w swych żółtych oczach.

— Pragnąłem z panią hrabiną pomówić. Niemal umyślnie w tym celu przybyłem do Lwowa.

— Byłaby to więc dłuższa rozmowa, którąbyśmy może nie potrafili przeprowadzić w zgiełku balu?

— Z mojej strony nie — odparł bankier — pragnąłbym tylko, abyś mnie pani zaszczyciła odpowiedziami na kilka pytań.

— Aaa!

Ton Appelsteina był tak śmiały, stanowczy, z lekkim odcieniem wyzwania, iż kobieta uległa zdziwieniu i płynącej stąd ciekawości.

Pomyślała. Mogła przecież publicznie rozmawiać ze szwagrem pani Appelstein, z którą dopiero co czubiła się księżna.

— Jeżli tak — rzekła — to proszę pana odszukać mnie, gdy sama znajdę miejsce i spocznę i bal się nieco przełamie. Teraz tłok, jak w kościele, a domyślam się, iż pan mi zadasz pytania, na które odpowiedzi mogą nie być publicznemi...

Uśmiechnęła się swym stereotypowym i wymuszonym wyrazem i skinąwszy lornetką, ruszyła dalej. Musiała wpierw odszukać Zabanowską. Ta sama jednak wpadła na nią, szukając Appelsteina, którego poznać życzył sobie hrabia Juliusz, przypominając sobie, iż raz spędził z nim wieczór u Rotszylda we Wiedniu.

— Aaa! — syknęła Porzycka, lornetką mierząc w brylanty Zabanowskiej i omało ich nie dotykając — co to?

Zabanowska uczuła, iż tym razem nie wymknie się, jak dotąd, plewami. Chcąc zyskać na czasie i zirytowana bezogródkowością pytania, udała, że nie wie o co przyjaciółce chodzi i spytała:

— Co, co to?

— Te ogromne brylanty w twoich uszach?

— Brylanty!

— No te, co masz, ale skąd? co?

Nie widziała nic, bo miała krótki wzrok, widziała tylko, iż przy zżółkłej cerze twarzy Zabanowskiej świeciły one jaśniej niż wszystkie i pomyślała, że właściwie brylanty były potrzebniejsze starym niż młodym.

— Bardzo ci w nich dobrze — rzekła — tak powinna wyglądać *une grande dame.*

Zabanowska była rozbrojoną. Trafiła w jej główną słabą stronę. Zresztą wymyśliła już objaśnienia. Miała mnóstwo, niezliczoną ilość biżuteryj niemożliwych, *des horreurs*, wisiory złote z brylancikami, bransolety staromodne, medaliony z krzyżykami, jakieś wisiory dyamentowe, jakiegoś rubina w węzełku ze złota, różne szkaradzieństwa, jakich już nikt nie nosi. Zapakowała to wszystko, zaniosła do jubilera i wymieniła na te oto kolce.

— Toś miała skarby.

Rzeczywiście miała skarby w tych starzyznach, jakieś kamienie źle oszlifowane, które sama brała za ametysty, a które się okazały szafirami.

Porzycka słuchała o tem, jak bajki z tysiąca i jednej nocy a wreszcie rzekła:

— I że nigdy mi o tem nie mówiłaś? I że mi nie pokazałaś, *moi, qui aime les vieux bijoux?*

Zabanowska tłumacząc się, spojrzała w oczy przyjaciółce i pierwszy raz w życiu dostrzegła w nich blaski i połyski, jakich nigdy nie widziała.

Porzycka nie wierzyła w tę historyjkę jej rupieci, a przecież była ona tak prostą — i patrzała na nią z podejrzeniem i nieufnością.

Zabanowska w tej chwili uczuła, że traci przyjaciółkę.

— Cóż za myśl miałaś forytowania tej Appelsteinównej — zaśmiała się hrabina nienaturalnie i złośliwie dodała — wraz z brylantami stałaś się wielką panią i dołki kopiesz pod tak małą jak ja.

— Czyż śmiałam i mogłam przeszkadzać księżnie w rozmawianiu z przyszłą ciotką jej córki? — oburzyła się Zabanowska, a nie oswojona z tymi brylantami, potrząsała tak głową, iż te rzucały snopami iskier.

— Nie ruszaj teraz tak głową — rzekła hrabina — bo ci te brylanty uszy poobrywają. *Il faut une tenue pour des diamants comme ces.*

Te ostatnie słowa zabolały tak Zabanowską, iż ujrzała jakby nagle otwartą przepaść między sobą a dwudziestoletnią przyjaciółką.

— Nie można mieć jednego i drugiego — odparła, stawiając wszystko na kartę odpowiedzi i spoglądając znacząco na małe staromodne brylanciki w uszach hrabiny, która zrozumiała i pąsowiejąc zagryzła swym zwyczajem wargi.

Ba! Zabanowska na niej ćwiczyła swój język? To przechodziło ludzkie pojęcie. Czyżby już w świecie wiedziano, że syn jej wytoczył proces o administracyę i że gotowa być zmuszoną zwinąć etapę swego domu?

Przypomniała sobie syna i poszukała go pałającym nienawiścią wzrokiem. Bawił pannę Appelstein! Ah! że ona żyła? że jej ten widok nie zabijał. Że ludzie mogli być narażani na takie tortury jak ona? Być zmuszoną bawić w tym samym salonie, w którym przebywał procesujący ją syn, w którym siedziała ta kobieta, pani Appelstein, która nagle, jak zła wiedźma, stanęła jej w poprzek drogi, prowadzącej do urzeczywistnienia pysznych i od tak dawna hodowanych zamiarów.

Drgnęła i wzrokiem zaniepokojonym potoczyła po sali. Książę jakoś mało zabawiał jej córkę. Co to znaczyło? Teraz powinien być tem więcej zabiegliwy, bo potrzebowano w domu przecież wyposażyć tę Mimi, wychodzącą.. ha! robiącą *un bête de mariage...* Co to znaczyło? A Zabanowska ją onegdaj jeszcze zapewniała, że byleby była w stanie córce oddać schedę w gotówce, to nazajutrz książę się oświadczy.

(C. d. n.

Płótno, szifony, bieliznę, ręczniki, obrusy, serwety białe i kolorowe, chustki do nosa itp.

najtaniej i w wielkim wyborze poleca

Magazyn Schayerów we Lwowie.

pojedyncza i prosta ścisłem zachowaniem wymagań stylu bardzo miłe robi wrażenie. Wnętrze przedstawia się przestronnie i okazale. Nawa główna coś 40 metrów długości wraz z bocznemi śmiało pomieścić może do 4 tysięcy wiernych. Ołtarz wielki, arcydzieło w swoim rodzaju, w stylu późnego renesansu zdobi obraz patrona kościoła, św. Ignacego Lojoli; w górnej części ołtarza widnieje Królowa Polskiej korony, Matka Boska Częstochowska.

Aktu kościelnej benedykcyi dokonał miejscowy proboszcz, ks. dziekan Pawłowski w asystencyi licznego duchowieństwa obu obrządków i niebywałej rzeszy wiernego ludu. Wspaniała i rzewna to była chwila, kiedy po pokropieniu murów kościoła, po wstępnych modlitwach otwarto podwoje nowej świątyni a za przewodem krzyża i duchowieństwa cisnąć się począł lud cały do nowego przybytku chwały Bożej. Zdawało się wszystkim, że od tych świeżych murów, których każda cegiełka świadczy o ofiarności całej Polski na cele chwały Bożej, bije jeden hymn uwielbienia Boga a do serc ludzkich spływa kojący balsam nadziei i pociechy.

Przybytek był gotów, ale brakowało jeszcze Tego, który dotąd miał w nim zamieszkać, miał tu odbierać cześć i chwałę a w zamian za to miał wysyłać na świat cały łaski i błogosławieństwa — brakowało Pana Jezusa. Udała się zatem procesya duchowieństwa i wiernych do dawnej skromnej kaplicy, w której dotąd OO. Jezuici swoje odprawiali nabożeństwa, by w tryumfalnym pochodzie wprowadzić do nowego mieszkania Króla królów i Pana Zastępów. Tu na ambonie wyczekiwał przybycia procesyi już ks. A. Boc T. J. z Chyrowa. Porównał on w krótkich a serdecznych słowach dotychczasowe ubożuchne mieszkanie Pana Jezusa z miejscami modlity pierwszych chrześcijan, z katakombami, z których po trzech dopiero wiekach wyszedł Chrystus tryumfujący i zamieszkał wspaniałe bazyliki i tumy. Podziękował imieniem pobożnego ludu za odebrane w tem skromnem mieszkaniu łaski — i prosił o błogosławieństwo na dalsze życie.

Po tej przemowie nastąpiła procesya z Przenajśw. Sakramentem do nowej świątyni i uroczysta suma, którą celebrował ks. Pawłowski. Kazanie do tak podniosłej zastósowane chwili a obliczone na potrzeby licznych zastępów polskiej i ruskiej inteligencyi i ludu wygłosił ks. Gromnicki, proboszcz i dziekan z Buczacza. Szeroko po Podolu i Pokuciu, ba nawet i we Lwowie znany ten a popularny bardzo ludowy kaznodzieja wyjaśnił przystępnie i trafnie znaczenie kościoła i tego, co w nim się mieści — dając przytem wszystkiem odpowiednie nauki i przestrogi.

Wieczorem odbyły się solenne nieszpory a kazanie na temat jedności i unii dwóch bratnich szczepów: Polaków i Rusinów wypowiedział również ks. Gromnicki. Procesya i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem zakończyły uroczystość kościelną.

Późnym już wieczorem pożegnana przez ks. A. Boca wracała ulicami Kołomyi procesya wiernych ze sztandarami i śpiewem pobożnym do parafialnego kościoła. Wśród zmroku i ciszy wieczornej te śpiewy, światła i chorągwie przypominały nam dawne nasze narodowe tryumfy, nasze rycerskie pochody i powroty wojsk ze zwycięskich bojów. I nie było to złudzenie tylko i marzenie odnieśliśmy bowiem dziś tryumf wielki, dożyliśmy pociechy, że modlić się i Boga chwalić możemy w nowej a tak upragnionej tu świątyni. Poznać daliśmy wszystkim, że wiarę ojców naszych i kochamy i o nią się troszczymy.

Kiedy niedługo z wieży tej świątyni ozwą się dzwony, a głosy ich spiżowe obiwszy się hen aż o Czarnohory szczyty spłyną w doliny Pokucia i z falami Prutu popłyną w świat daleki, poniosą one ze swojem echem wieść ludziom o naszej wierze i tej wiary tryumfie — poniosą przed Tron Boży błagalne nasze modły — o lepszą przyszłość i dolę. A kiedy i swoi i obcy poglądać będą na błyszczący w słońcu krzyż — to godło zwycięstwa i zbawienia, zatknięty na szczycie kościelnych wież — widzieć w nim będą nowe potwierdzenie wiekowej prawdy, że: Chrystus żyje, króluje i zwycięża. *A.*

Pamięci Moniuszki.

Lwów d. 1 listopada.

Autor „Halki" i „Strasznego dworu" a zarazem szesnastu innych oper, kilkudziesięciu kompozycyj kościelnych, kilkunastu kantat poważnych, trzech baletów i z górą dwustu pieśni, śpiewanych od dawna po wszystkich dworkach i salonach polskich, Stanisław Moniuszko jednem słowem umarł 4 czerwca 1872. W bieżącym roku upływa zatem ćwierć wieku od chwili, w której muzyka polska straciła najpotężniejszy swój filar, a opera polska swego twórcę i przodownika. Moniuszko pierwszy unarodowił muzykę, komponowaną przez polskich mistrzów i pierwszy sięgnął do skarbnicy narodowych melodyj, aby stamtąd wydobyć na jaw i okazać światu w artystycznem obrobieniu prawdziwe brylanty muzyczne.

Pamięć wielkiego mistrza nie była dotąd należycie czczoną. Zwłaszcza Lwów, gdzie prawie najpierw wystawiano sceniczne arcydzieła Moniuszki najrychlej o nim zapomniał, entuzyazmując się dla genialnej muzyki Szopenowskiej. Stąd poszło, że dzisiejsze pokolenie mało co wie o kompozytorze nieśmiertelnej „Halki" o jego życiu i dziełach, z których wiele przeszedłszy w usta narodu, poprostu zginęło tak, że je dziś zaledwie z trudem w manuskryptach można odnaleść.

Aby przypomnieć Lwowowi wielkiego kompozytora, ożywić pietyzm dla jego dzieł i oddać mu choć po śmierci hołd należny, jako twórcy narodowej opery polskiej, postanowił świat muzykalny lwowski obchodzić uroczyście dwudziestą piątą rocznicę jego śmierci.

W szeregu zapowiedzianych z tym celem obchodów pierwszym był urządzony wczoraj w sali „Sokoła" przez towarzystwo śpiewackie „Echo" i „Klub Pocztowy". Po nim na pierwszym swoim koncercie, zapowiedzianym na 4 listopada, odda „Lutnia" lwowska hołd Moniuszce, a w pierwszych dniach grudnia stosowny obchód urządzi lwowskie towarzystwo muzyczne.

„Uroczysty wieczór" „Echa" przygotowany z całym pietyzmem dla mistrza tonów polskich, a zarazem z poczuciem i smakiem artystycznym, wykonany zaś z olbrzymim zapałem i nakładem pracy dorzucił jeszcze jedną zasługę do szeregu tych, jakich wiele położyło „Echo" około popularyzacyi swojskiej naszej, narodowej muzyki.

Na program wieczoru złożyły się chór i solo z Moniuszkowskiej opery „Verbum nbile" — odczyt profesora S. Niewiadomskiego i cała dwuaktowa opera komiczna Moniuszki „Bettly". Chór wykonał „serenadę wiejską" z opery „Verbum nobile" pod batutą p. Orłowskiego z precyzyą i starannością niezwykłą, której ten utwór tem więcej wymaga, że sam w sobie nie zawiera tylu piękności, aby one mogły same zainteresować słuchacza. Efektowniejszym i barwniejszym jest polonez z tej samej opery. Wykonał go solo bardzo przyjemnym i szerokim głosem, o nickiem brzmieniu p. Adam Ludwig. Świeży głos wykonawcy i piękność melodyi tak się podobały licznym wczorajszym słuchaczom, że zniewolili koncertanta do powtórzenia drugiej części poloneza, a wysłuchawszy jej drugi raz, jeszcze gorętszymi obdarzyli go oklaskami niż poprzednio.

Prof. Niewiadomski, nietylko na polu kompozytorstwa zbierający laury, ale też dzielny szermierz na sprawozdawcze pióro, w odczycie, wygłoszonym wczoraj, przypomniał słuchaczom najważniejsze chwile z życia Moniuszki, a następnie omówił znaczenie jego dla muzyki polskiej jako twórcy i pierwszego właściwego inicyatora opery narodowej.

Wykazał, że choć muzyka narodowa istniała w Polsce przed Moniuszką w umiejętnem obrobieniu, to jednak były to zaledwie usiłowania i słabe początki. Dopiero Moniuszko naszą operę wzniósł na wyżyny, skąd ją nietylko my ale i obcy muzycy podziwiać muszą. Za sumienną i zajmującą pracę swą prelegent otrzymał od audytoryum szczery poklask.

Nastąpiła wreszcie nieznana we Lwowie dwuaktowa „Bettly". Występują w niej cztery osoby, przedstawione wczoraj z wielkim naprawdę artyzmem przez amatorów. Zwłaszcza panna P. i znany oddawna z pięknego tenoru p. S. zbierali huczne oklaski za spiew i grę. Duet pięknej Bettly i lękliwego jej wielbiciela Daniela, musiała dwójka tych amatorów powtórzyć, a końcowy w sztuce kwartet na tle chóru tylko dlatego raz był odśpiewany, że słuchacze spieszyli się do domów z powodu spóźnionej pory.

Równie z pięknym głosem odznaczał się wczorajszy przedstawiciel Maksa, sierżanta, brata Bettly, a cała partya Vertigi, figury komicznej, jest już w samej muzyce tak humorystyczną, że łatwo było p. B., który ją wykonał zdobywać oklaski.

Cała rzecz dzieje się w Alpach. W Bettly kocha się na prawdę Daniel, a Vertigo, pyszałek i samochwał nie byłby również od tego, aby wraz z ręką pięknej dziewczyny zabrać oberżę, której ona jest właścicielką. Bettly odrzuca ofertę Daniela, a na Vertigę nawet patrzeć nie chce, bo wierną chce być Karolowi, z którym się słowem związała.

Niestety Karol, oddawna we wsi nieobecny bałamuci się po szerokim świecie. Zjawia się sierżant Maks i chcąc sprawę doprowadzić do końca wyzywa Daniela na pojedynek. W tej chwili przekonywa się Betty, że Daniel jest jej drogim i sztuka kończy się małżeństwem.

Na tem tle osnuł Moniuszko rzecz, niepozbawioną tu i owdzie śladów potężnego talentu, ale na ogół w swojej zastarzałej fakturze nieco monotonną. Mimo to dzieło się podobało słuchaczom a to dzięki artystycznemu wykonaniu, w czem też niemała jest zasługa chóru „Echa" i reżyseryi, która się postarała o śliczne kostyumy dla Tyrolek i żołnierzy.

Obchód cały był poważny a ze znajomością sceny urządzony.

KRONIKA.

Lwów d. 2 Listopada.

Nadeszły dwa dni, w których pamięcią i myślą odbiegamy od codziennych trosk i sporów, a wznosimy się duchem w sfery ideału. W tych dwóch dniach, poświęconych pamięci zmarłych, czujemy się już nietylko członkami wszechludzkiej rodziny, żyjącej i pracującej na ziemskim padole, ale stajemy jako ogniwo wielkiego łańcucha między przeszłością nieskończoną, bez początku, a przyszłością ginącą w mgłach nieprzebitych. Wznosimy się w zaduszki na takie wyżyny, na których już blisko do odwiecznego Ducha, rządzącego światem i nami samymi. Wieńcząc groby zmarłych i zanosząc modły za nich, stwierdzamy tem samem, że wiemy o wysokiem pochodzeniu naszem, że choć wczoraj i jutro ziemskie sprawy nas zaprzątną, a teraźniejszość pochłonie, to jednak słyszymy w duszy brzmiący potężnie głos, że dzisiejszy ten dzień to tylko chwila jedna, to mgnienie oka. Czujemy się w tych dniach synami przeszłości i jej składamy pokłon. Ona woła do nas z grobów wielkich przodków: żyjecie i będziecie żywi, boście nie z ciała, które prochem, lecz z ducha, którego nie można ani zabić, ani poszarpać.

Lwów święto przeszłości i dni zmarłych zaczął już w niedzielę obchodzić. Już wiele osób podążyło na cmentarz i oświetlało groby, a wieczorem łyczakowskie miasto umarłych w gęstej, mlecznej mgle, która od dwóch dni otula ziemię wieczorami i rankami, wyglądało jak olbrzymia lampa, której płomień przyćmiony kloszem. Wczoraj dążyli na cmentarz przeważnie ci, którzy chcieli odwiedzić drogie groby przed zgiełkiem i wrzawą, jakie je nazajutrz otoczyły.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych;

S. Knopfa, Ad. Lenczowskiego, J. Kałużniackiego, El. Janickiego, Z. Hudżkowskiego, F. Ewina, W. Czechowicza, M Juźwiaka, B. Machnowskiego, dr. J. Głowackiego, Z. Gölsa, M. Słoniewskiego, J. Haniczaka, Stanisława Eminowicza, Kajetana Bojarskiego, Franciszka Hofmokla, Wład. Semilskiego, Ag. Frendla, St. Spędakowskiego, St. Hankiewicza, J. Sochę, R. Vogla, K. Stefkę, Al. Choynackiego, R. Włodka, F. Herdegena, W. Wołoszczuka, Z. Smólikowskiego, M. Wassunga, dra Ad. Niesiołowskiego, K. Sękowskiego, Ad. Żmudzińskiego, Er. Drozdowskiego, K. Bilińskiego, Wł. Obmińskiego, Ot. Linka, B Szczerbatiuka, Ant. Maya, St Kowarzyka, J. Pisarskiego i K. Zarębę.

Z armii. Cesarz zamianował pułkownika F. Michniowskiego komendatem krakowskiego pułku obrony krajowej nr. 16.

Wiadomości dyecezyalne Dziekanem i proboszczem przemyskim oraz penitencjaryuszem katedralnym, zamianowany został ks. kanonik Jakób Federkiewicz. Przeniesieni w dyecezyi przemyskiej księża wikarzy: Tomasz Stefanowski z Pysznicy do Gorzyc, Jędrzej Luśniak z Gorzyc do Pantałowic, Antoni Konieczko z Pantałowic do Majdanu Kolbuszewskiego, Teofil Smoleń z Rudnika do Pysznicy, Józef Nowiński z Czukwi do Rudnika, Ludwik Stanisławczyk z Jedlicza do Gorlic, Ludwik Urban z Gorlic do Jedlicza.

Ze sfer kolejowych. Bronisław Urbanowicz, mianowany urzędnikiem kontroli telegraficznej w Krakowie, asystent Waleryan Piekarczyk, przeniesiony z Lencz do Stróż; inżynier Karol Robel przeniesiony z kierownictwa budowy kolejowej Tarnopol I do Rohatyna, a starszy inżynier Teodor Szelestak i inżynier Ludwik Goebel przeniesieni do dyrekcyi kolejowej stanisławowskiej.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór ks. Czesława Królikowskiego, proboszcza z Dzikowa, na zastępcę prezesa rady pow. kolbuszowskiej.

Henryk Sienkiewicz wystosował do wydziału Towarzystwa dziennikarzy polskich w dniu 25 października r. b. pismo następującej treści: Szanowni panowie! Ponieważ przedmiotem odczytu mego ma być bitwa pod Grunwaldem a do opisania jej nie będę mógł przystąpić prędzej jak w poście, przeto termin odczytu przypadnie mniej więcej w marcu lub wkrótce po świętach Wielkanocnych. Przepraszam za spóźnioną odpowiedź, ale bawiłem chwilowo na wsi i wróciłem dopiero wczoraj. Zostaję z głębokiem poważaniem *Henryk Sienkiewicz.* Jak wiadomo, autor „Krzyżaków" wygłosi odczyt w naszem mieście na rzecz Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Dyrektorem tramwaja elektrycznego na miejsce ustępującego p. Kerna został p. Tomicki, dotychczasowy drugi inżynier, a miejsce p. Tomickiego zajmie p. Zdzisław Dyduczyński, ukończony technik, mianowany już na tę posadę.

Rowerem najechał w niedzielę na ulicy Kleparowskiej domorosły cyklista tak gwałtownie Marcina S. woźnego pocztowego, że mu aż rękę skaleczył.

Przejechanie. W sobotę w południe, na ulicy Żółkiewskiej dorożka przejechała Katarzynę Czekajłową, którą z raną ciężką na twarzy musiano odnieść do szpitala powszechnego.

Na podwyższenie płac urzędnikom magistratu lwowskiego przeznaczył magistrat 45 000 złr., które będą wstawione w najbliższy budżet miejski.

Członkami rady nadzorczej krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, w wyborach uzupełniających, dokonanych w dniach ostatnich zostali: p. Wasilewski z obwodu sanockiego, Ad. Dobrzyński z tarnowskiego, T. Cieński z czortkowskiego, S. Brykczyński ze stanisławowskiego, J. Dobek z kołomyjskiego, W Głębocki z nowosądeckiego i dr. Paszkowski z krakowskiego.

Tajemniczy nieboszczyk. Onegdaj na gruntach p. Herzmanka za rogatkami Zielonymi znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny, który prawdopodobnie umarł z wycieńczenia sił. Dotychczas nie można było stwierdzić jak się nieznajomy nazywał.

Z Koropca donoszą do *Kurj. stan.* Gdybyśmy żyli w Azyi między dzikimi, nie dziwilibyśmy się wcale, jakby jakiś azjata strzelał do bezbronnego, ale my żyjemy w kraju uchodzącym za cywilizowany, to też srodze jesteśmy oburzeni wypadkiem, który się u nas w Koropcu zdarzył. Jan Żalewski, zarobnik, szedł sobie przez las koropiecki, wtem z przeciwnej strony nadszedł leśny koropiecki z pobereżnikiem i bez wszelkich powodów strzelił do Jana Żalewskiego dwa razy, raniąc go ciężko w głowę. Gdy Żalewski upadł raniony na ziemię, pan leśniczy poruszył worek, który niósł z sobą raniony i przekonawszy się, że Żalewski nic nie kradł w lesie, poszedł sobie, zostawiając ranionego bez opatrunku, dopiero chłopi koropieccy zajęli się rannym i odstawili go onegdaj do szpitala.

W sprawie kradzieży p. Adamskiemu we Weryni książeczki kasy oszczędności na 3.000 złr., o czem donosiliśmy już, przynosi *Kuryer Rzeszowski* następujące szczegóły: Pan Józef Adamski, rządca dóbr hr. Tyszkiewicza we Weryni, przeglądając papiery i dokumenta, schowane w szufladzie zamkniętej szafy, doznał przykrej niespodzianki, dostrzegłszy, że zginęła bez śladu książeczka kasy oszczędności w Krakowie, opiewająca na sumę 3.000 zł. Ponieważ przed paru dniami bawił u niego w gościnie, szwagier, niejaki Ludwik Szklarczyk i nagle wyjechał, powziął podejrzenie, iż tenże jest sprawcą tajemniczego zniknięcia książeczki. Władze bezpieczeństwa w Krakowie, uwiadomione o czynie, wdrożyły śledztwo i wykryły, że suma ta rzeczywiście w kasie podjętą została. Poszukiwano sprawcy i znaleziono go w jednym z hoteli krakowskich. Okazało się, że pieniądze Szklarczyk ulokował natychmiast w kasie oszczędności w Tarnowie i znaleziono przy nim odnośną książeczkę na jego nazwisko wystawioną. Procenta, które mu w Krakowie wypłacono, już roztrwonił. Szklarczyk liczy lat 33 i jest synem nieżyjącego już portyera zamku hr. Branickich z Suchy. Ma on dość burzliwą przeszłość, której pewne, niezbyt jasne punkta wyświetli prawdopodobnie prowadzone ściśle dochodzenie policyjne.

Poświęcenia nowego gmachu sądowego w Stryju dokonał 31 z. m. ks. kanonik Olender, w asystencyi księży obu obrządków. Na uroczystość poświęcenia i otwarcia sądu przybyli ze Lwowa: Prezydent sądu wyższego dr. Tchórznicki i stanowy prokurator radca dworu Woroniecki. Nowo kreowany sąd obwodowy reprezentowali: prezydent tegoż p. Hintze, radcy sądowi i naczelnicy sądów powiatowych tego okręgu. W uroczystości wzięła udział reprezentacya miasta, przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, oraz grono adwokatów i notaryuszy. Nowy budynek, urządzony według najnowszych wymogów może służyć na wzór innym tego rodzaju budowlom. Budowa przeprowadzoną została wedle projektu i pod nadzorem architekta p. F. Skowrona i pod kierownictwem inżyniera namiestnictwa p. W. Budzyńskiego. Popołudniu odbył się w sali rady miejskiej bankiet dany przez reprezentacyę miasta Stryja, na cześć przybyłych gości i nowego gremium sądowego. W bankiecie wzięło udział około stu osób.

Na kościół chyrowski. Komitet, zawiązany z udziałem ks. Macha, proboszcza parafii chyrowskiej r. l. i hr. M. Wielhorskiego, przystąpił do budowy kościoła parafialnego łacińskiego w Chyrowie, a mając na ten cel dotąd zaledwie 5.000 zł. zwrócił się w odezwie, wydanej do kraju z prośbą o resztę t. j. o 8.000 zł. do rąk ofiarnych. Komitet przyjmuje nawet najmniejsze ofiary.

Pocztę sokołowską okradziono w nocy z 29 na 30 zm. Mianowicie gdzieś w drodze między Jasionką a Sokołowem otworzył rzezimieszek wóz pocztowy i ukradł z niego worek z 3000 zł.

Epidemia krwawej biguńki panuje w Mikuliczynie.

Pojedynek. We Lwowie w dniach ostatnich pojedynkowało się dwóch ochotników jednorocznych wojskowych. Powodem był spór, zakończony z obu stron policzkami. Pojedynkującymi się byli pewien Rusin i Niemiec. Rusin, ciężko ranny w głowę, oddany został do szpitala, a Niemiec odniósł tylko lekkie draśnięcie w rękę.

Z Żółkwi donoszą nam, że apteka obwodowa wraz z kamienicą, pozostałe w spadku po śp. Juliuszu Nahliku, przeszły drogą kupna i sprzedaży na własność p. Adolfa Dadlera, członka Rady miejskiej od początku ery autonomicznej po dzień dzisiejszy i długoletniego zastępcy burmistrza a zarazem dzierżawcy pomienionej apteki. Dla mieszkańców miasta i okolicy jest ta zmiana dodatnią, bo nabywca znany jest jako człowiek nieskazitelnego charakteru, a jako aptekarz złożył dowody sumienności, fachowego wykształcenia i wyrozumiałości wobec publiczności. To też nie znajdzie się pewnie nikt, coby szczerze nie powiedział: „Szczęść Boże."

Na wyścigach w Pardubicach w Czechach w biegu z płotami o nagrodę Kugetitzera o 2800 zł. na pięć koni przyszła „Wiosna" Ostoja-Ostaszewskiego pierwsza.

Wypadek na wyścigach Hr. Rudolf Ferdynand Kinsky na wyścigach w Pardubicach spadł z konia przy braniu przeszkody tak nieszczęśliwie, że kopytem końskiem został skaleczony w twarz i ma złamaną chrząstkę nosową.

Dla ochrony cmentarzy postanowił magistrat wydać szczegółowe przepisy w celu zapobieżenia niszczeniu plantacyj i dróg cmentarnych, w szczególności na cmentarzu Łyczakowskim. Przepisy te odnoszą się głównie do przedsiębiorców kamieniarskich i rzeźbiarskich, wykonywujących roboty na tym cmentarzu. Mianowicie przy transporcie materyałów wolno będzie używać wózków zaprzężonych o szerokich kołach tylko na głównej alei, po drogach zaś bocznych wyłącznie tylko wózków ręczych. Przedsiębiorcy będą obowiązani składać pewne kaucye na zabezpieczenie ewentualnych szkód, wyrządzonych przez pomocników kamieniarskich w obrębie cmentarzy.

Defraudacya w asekuracyi. *Czas* zaznacza, że na podstawie informacyj, zaczerpniętych w dyrekcyi krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, stanowczo może zuprzeczyć pogłosce, jakoby dyrekcya towarzystwa, przekonawszy się o spełnionej przez Kieszkowskiego defraudacyi wysłała do niego jednego z urzędników, aby mu doniósł o niebezpieczeństwie i dał czas do ucieczki. Sprawa z owym urzędnikiem miała się misć tak, że zanim jeszcze dyrekcya towarzystwa doszła do stanowczego przekonania, ze defraudacyę w instytucyi popełniono, już naturalnie wielu wymieniało Kieszkowskiego jako defraudanta. W towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń pracuje urzędnik spokrewniony z panią Czesławową Kieszkowską. Otóż on, dotknięty do żywego podejrzeniami, rzucanymi na jego kuzyna, podejrzeniami, jak sądził nieuzasadnionymi, wyjechał z własnej woli i inicyatywy na poszukiwanie Kieszkowskiego. W Barwałdzie go nie zastał, aż dopiero u krewnych w Zagórzu. Widział się tam z Kieszkowskim w środę przed 9 rano i opowiedziawszy mu o wszystkiem, wezwał do powrotu do Krakowa i do oczyszczenia się z zarzutów. Kieszkowski odparł na to, że wróci do Krakowa dopiero nazajutrz, t. j. w czwartek.

Ów urzędnik wrócił z tem do domu, a Kieszkowski zamiast do Krakowa, ruszył gdzieś dalej.

Co do dyrekcyi towarzystwa, to ona, jak *Czas* zapewnia, nic innego nie uczyniła jak tylko to, że przekonawszy się o spełnieniu defraudacyi rozesłała o fakcie komunikat do dzienników a następnie zawiadomiła prokuratoryę państwową.

Księgi towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń badać będzie urzędowa Komisya sądowa, a niezależnie od tego obywatelska komisya, złożona, jak donosiliśmy z hr. Antoniego Wodzickiego, Marynowskiego, Wierzchlejskiego i Trzeciaka, będzie prowadziła skontrum działu życiowego. Praca ta zacznie się 3 bm. a potrwa zapewne kilka tygodni. Komisya ta została już dawniej zwołaną i byłaby przeprowadziła skontrum w każdym razie, chociażby nawet defraudacya nie była wyszła na jaw.

Kieszkowski pozostawił także długi u kupców i rzemieślników.

Za Kieszkowskim wysłano listy gończe, i telegrafowano do policyi we Wiedniu, Budapeszcie, Berlinie, Bremie i Hamburgu.

W Krakowie panuje wielkie zaniepokojenie w wielu sferach, ponieważ co chwila powstają pogłoski, że to tego to owego Kieszkowski naraził na straty. Tak w ostatniej i chwili mówią o rodzinie, złożonej z matki dwóch córek, którym Kieszkowski miał zaprzepaścić cały majątek 53.000 zł.

Ruchliwsi wierzyciele Kieszkowskiego powytaczali już skargi sądowe, starając się zabezpieczyć swoje pretensye na gruntach, stanowiących własność Kieszkowskiego, dawniej szwagra jego śp. Prylińskiego, a zajmujących połowę ul. Czystej w Krakowie.

Śledztwo sądowe prowadzi radca dr. Bujak.

Od paru dni krąży po bruku krakowskim werśya, że księga główna działu ubezpieczeń na życie została w tajemniczy sposób usuniętą i wszelki jej ślad zaginął. *Czas* daje w tej mierze niezwykłe objaśnienie: „dotychczas nie skonstatowano, czy księga główna zaginęła".

Telefony i elektryczne oświetlenie zaprowadza u siebie miasto Brzeżany.

Pożar teatru. W Antwerpii spalił się podczas przedstawienia teatr „Eden". Śpiewaczka Laureani spaliła się na węgiel, a wielka liczba widzów odniosła rany i poparzenia.

Obstrukcyonista Lecher na ostatnim posiedzeniu Izby posłów mówił przez dwanaście godzin i to mówił rzeczy wcale nie banalne, lecz owszem bardzo ciekawe i zajmujące spostrzeżenia co do tego, na jakie szkody narażony jest przemysł austryacki i rolnictwo austryackie z powodu dotychczasowej ugody z Węgrami.

Że p. Lecher miał dosyć sił do takiej mowy, to się tłómaczy tem, iż jest doskonałym gimnastykiem i bardzo silnej konstytucyi mężczyzną, że zaś zdołał mówić do rzeczy przez dwanaście godzin, to znowu objaśnia się tem, iż p. Lecher jest autorem całej książki o ugodzie Austryi z Węgrami. Mowa jego była obszernem streszczeniem tej księgi.

Na cześć Lechera odbył się w Bernie w poniedziałek komers. Stupięćdziesięciu studentów urządziło przed mieszkaniem młodoczecha Stranskyego kocią muzykę, policya ich jednak rozprószyła. Zamierzonego korowodu z pochodniami na cześć Lechera, zabroniła policya miejska.

Dramat z pod nr. 13. W czwartek wieczorem przybyło do hotelu na Leopoldstadt we Wiedniu małżeństwo Paweł i Minna Petscher. Z powodu, że nie mieli pakunków, które jak Petscher oświadczył, zostały na kolei, ani gotówki na zapłacenie z góry pokoju, przeto Petscher dał portyerowi w zastaw zegarek żony. Dostali pokój nr. 13. Rano usłyszano wystrzały, a gdy służba wbiegła do pokoju, zobaczyła jego i ją broczących się w krwi. Przeniesiono ich do szpitalu; on jest bez nadziei uratowania, ona dość ciężko ranną. Przed sędzią śledczym zeznała, że przybyli z Budapesztu, iż mąż zgubił znaczniejszą kwotę i to go do tej rozpaczy doprowadziło, iż rano strzelił mimo jej wiedzy i woli do niej a następnie do siebie.

Trzęsienia ziemi w Czechach powtarzają się znowu od piątku, przyczem słychać huk podobny do grzmotu. Ośm takich wstrząśnień było dość silnych. Ludność bardzo zaniepokojona. Niektóre rodziny opuszczają miasto Grasslitz, najsilniej dotknięte febrą ziemi.

„Drugi raz". Praski teatr narodowy czeski wystawił jednoaktową sztukę Bronisława Grabowskiego p. t. „Drugi raz". P Grabowski jest oddawna wiernym przyjacielem Czechów, odwiedza Czechy corocznie pisze gruntowne sprawozdania i studya z czeskiego życia literackiego i społecznego, tłumaczy poezye czeskie na język polski i jest ze strony polskiej podobnym łącznikiem między obiema narodowościami, jakim był ś. p. Edward Jelinek ze strony czeskiej. Dlatego właśnie kazał zarząd teatru narodowego przetłumaczyć wyżej pomienioną sztukę, którą po raz pierwszy wystawiono w zeszły czwartek. Grano ją bardzo dobrze. Liczni słuchacze przyjęli ją sympatycznie Również krytyka, o ile już się o niej wyraziła, jest przychylna, szczególnie w *Narodnich Listach*, *Hlas Naroda* poświęcił jej cały fejleton.

Cenne wykopaliska. Na polach wioski Martres Tolosane, na brzegach Garonny, we Francyi południowej, oracze znaleźli w ziemi zakopane prawdziwe skarby artystyczne, jeszcze z czasów rzymskich. Wydobyto już 17 posągów mitologicznych, płaskorzeźby, lampy, szkła drogocenne, kapitele kolumn itp. Poszukiwania trwają dalej.

Feministka paryska pani Szeliga Loery została profesorką na brukselskim „Uniwersytecie Nowym" pielęgnującym nauki społeczne. Profesorka będzie wykładała historyę położenia kobiet w społeczeństwie.

Kongres chirurgiczny. W Paryżu świeżo ukończył prace kongres chirurgiczny, a z nim i specyalniejszy kongres chirurgów-urologów, pod przewodnictwem słynnego w tej dziedzinie profesora Guyona. Na pierwszych posiedzeniach tego kongresu wystąpił młody rodak nasz, dr. Bolesław Motz z Międzyrzeca, asystent kliniki profesora Guyona, z kilku pracami, z których jedna wykonana została wespół z prof. Albarranem, w kwestyi zaburzeń dróg moczowych u starców. Przed rokiem już, w pracy, która wywarła silne wrażenie w uczonym świecie lekarskim, młody badacz obalił uznawaną dotychczas przez wszystkich teoryę wpływu arteryo-sklerozy na te zaburzenia, teraz zaś, ogłaszając dalszy ciąg swoich klinicznych poszukiwań mikroskopowych, postanowił zamiast obalonej swoją własną teoryę, która tłómaczy cały szereg dotychczas niezrozumiałych faktów. Referaty dra Motza miały na kongresie wielkie powodzenie i rokują mu niewątpliwie jedno z wybitnych miejsc w lekarskim świecie naukowym.

Zmarli. Profesor Antoni Okolski, uczony prawnik, prezes Kasy pomocy naukowej im. Mianowskiego, w sobotę w Warszawie.

Karol Zaręba, architekt krakowski, b. prezes towarzystwa technicznego, w niedzielę w Krakowie.

Z Towarz. politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się w środę 8 listopada br. o g. 7 wieczorem Rynek 30. Na porządku dziennym: 1) inżynier p. Zygmunt Rodakowski: „Parę słów w odpowiedzi na artykuły pod tytułem „Gazownia lwowska", 2) inżynier p. Józef Lipczyński „Pogląd na istniejące ustawy przemysłu budowlanego".

Towarzystwo historyczne w sprawozdaniu przygotowanem na sobotnie walne zgromadzenie, zaznacza, iż odbyło 7 posiedzeń miesięcznych, na których przedstawili swe prace: dr. Ant. Prochaska, dr. Jan Bołoz Antoniewicz, dr. Aleks. Kolessa, dr. Aleks. Czołowski, dr. Wład. Abraham i dr. Br. Dembiński. Wydawany przez Towarzystwo *Kwartalnik historyczny* pomieścił w ostatnim swym roczniku 9 rozpraw, ogłosił 7 materyałów i notatek, omówił 167 dzieł, a nadto podawał przegląd literatury historyi powszechnej. Sprawozdanie kasowe wykazuje w dochodach 4033 zł. 21 ct., w rozchodach 2903 zł. 98 ct., pozostałość wynosi tedy 1129 zł. 23 ct., tj. o 35 zł. mniej niż w roku zeszłym. Wkładki członków przyniosły w r. 1897 kwotę 1311 zł. 24 ct. Prezesem Towarz. jest dr. Tad. Wojciechowski, zastępcą Wład. Łoziński, sekret. dr. Ludwik Finkel, a skarbnikiem dr. Henryk Sawczyński; redaktorem *Kwartalnika* dr. Aleks. Semkowicz.

Na walnem zgromadzeniu prezesem wybrano ponownie prof. T. Wojciechowskiego, wiceprezesem p. W. Łozińskiego, skarbnikiem p. Winiarza. Do wydziału weszli pp. Balzer, Finkel, Kubala, Sawczyński, Prohaska, R. Pilat, Semkowicz, Ćwikliński. Redaktorem „Kwartalnika historycznego" wybrany dr. J. Korzeniowski.

Z towarzystwa łyżwiarskiego. Wpisy do towarzystwa na sezon zimowy przyjmuje wyłącznie sklep p. Mikołaja Ludwiga ul. Akademicka 3.

Panorama „Bem w Siedmiogrodzie" zostaje jeszcze na czas krótki we Lwowie, Wstęp, który dotąd wynosił koronę został zniżony z dniem 31 b. m. na 25 ct.

* **„Japonka"**, oto tytuł najnowszej opery Mascagniego, która ma podnieść zaszarganą w ostatnich czasach sławę młodego kompozytora, a obecnie dyrektora szkoły muzycznej im. Rossiniego w Pesaro.

Repertoar teatralny.

We środę po raz drugi „Turniej" dramat w 5 aktach St. Kozłowskiego.

We czwartek „Werbowniey" opera w 2 aktach Jana Jakescha. Pierwszy występ Stanisława Polarskiego.

Kalendarz. Dziś dnia 3 listopada: Huberta b. — Jutro d. 4 listopada: Karola Borom.

Wschód słońca o g. 6 min. 56, zachód o g. 4 min. 30.

Czas odnowić przedpłatę

Z sytuacyi.

Wiedeń d. 1 listopada.

Ze sprostowań pomieszczonych przez wiceprezydenta Izby p. Dawida Abrahamowicza w *N. Fr. Presse*, jakoteż z komunikatu półurzędowego, ogłoszonego przez *Fremdenblatt*, okazuje się, iż onegdajsza pogłoska, jakoby zamknięcie piątkowego posiedzenia Izby nastąpiło wskutek kompromisu zawartego między większością a obstrukcyą — była mylną. Spokój zaś, z jakim obstrukcya przyjęła proklamowanie porządku na przyszły czwartek (4 bm.) pochodził stąd, że i na lewicy zamknięcie posiedzenia było zupełną niespodzianką.

Wczorajszy, niedzielny *Fremdenblatt* pisze: W sobotę w południe pojawił się prezydent ministrów hr. Badeni w parlamencie celem podziękowania obu wiceprezydentom Izby pp. Abrahamowiczowi i Kramarzowi za wyczerpujące siły przewodnictwo w czasie ostatniego posiedzenia. Należy

Płaszcze gumowe, Parasole, Kalosze poleca MIKOŁAJ LUDWIG ulica Akademicka l. 3.

zaznaczyć, że konferencya przewódzców stronnictw. jaka się odbyła między godz. wpół do 6 a 7 wieczorem w piątek, dotyczyła jedynie załatwienia konfliktów między Kramarzem a Kronawetterem i między Abrahamowiczem a Kienmannem.

Dr. Lueger, który miał w Izbie przemawiać jako najbliższy po otwarciu posiedzenia mowca w kwestyi prowizoryum ugodowego, oświadczył, iż gotów zrzec się głosu, jeśli w Izbie nie będzie panował spokój. Ze strony zaś socyalnych demokratów zagrożono, że jeśli ich życzenia nie zostaną uwzględnione, dopiero teraz pokażą co potrafią. Bez ostatecznego porozumienia się czy ma nastąpić zamknięcie czy też dalszy ciąg posiedzenia udał się z tej konferencyi wiceprezydent Abrahamowicz do Izby, zamierzając dalej obrady prowadzić. Gdy atoli po otwarciu posiedzenia poseł Kienmann postawił wniosek zamknięcia posiedzenia i zażądał dwóch imiennych nad tym wnioskiem głosowań, gdy dalej stenografom przyrzeczono, iż nie dłużej jnk dwie lub trzy godziny w czasie wieczoru będą zajęci, i gdy wreszcie poseł Jaworski, przystąpiwszy do wiceprezydenta doradzał jako najlepsze rozwiązanie zamknięcie posiedzenia, dwu bowiem posłów zachorowało, — wiceprezydent Abrahamowicz sam czując się znużonym, zadecydował zamknięcie posiedzenia i takowe ogłosił.

Przedstawienie to stanu rzeczy podane przez *Fremdenblatt* stwierdza także p. Abrahamowicz, kończąc obszerne sprostowanie ro maitych niedokładnych doniesień *N. fr. Presse* następującym zwrotem: „Również z gruntu nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby zamknięcie piątkowego posiedzenia nastąpiło skutkiem zawarcia jakiegoś zawieszenia broni lub kompromisu“.

Tak tedy w czwartek można się spodziewać dalszej walki w Izbie między większością a obstrukcyą. — walki nie tyle na noże, co na imienne głosowania i tłuczenia pulpitami.

Charakterystycznym jest wstępny artykuł wczorajszej, niedzielnej *N. fr. Presse*, zatytułowany „do Niemców w Austryi“. Jakiś berliński przyjaciel tego pisma, o którym organ giełdziarski powiada, że czytelnik po treści odezwy pozna „wielkiego syna niemieckiej narodowości, należącego do najznakomitszych uczonych“ w niewielu słowach ale za to przy pomocy mnóstwa kropek, jako domyślników, wzywa Niemców austryackich do dalszej walki. „Współdziałać z wami nie możemy — powiada — ale współczujemy i mamy nadzieję, że wytrwacie“.

Sonn u. Monntags Ztg., powiada o tej odezwie: „Cel uświęca środki, a zatem niechaj pomaga wszystko, co tylko może być pomocnem. Chyba tylko ta maksyma, desperacka i rozpaczliwa mogą wyjaśnić list, wysłany rzekomo przez słynnego historyka i uczonego Teodora Mommsena do *N. Pressy* wiedeńskiej, które to pismo jako „manifest do swoich ludów“ na czele swego ostatniego numeru wydrukowało. Co do nas doświadczamy i twierdzimy z jak największą stanowczością, że list ów nie był pisany do redakcyi *N. Fressy* i że czcigodny uczony nie miał zamiaru widzieć tego swego prywatnego listu wydrukowanym w łamach jakiejkolwiek gazety. Kieszonkowa kradzież, jakiej się *N. Presse* z tym listem dopuściła, jest manewrem agitacyjnym, manewrem grubym i bezczelnym. Bo przecie w zdaniach dołączonych do samegoż listu można czytać dobitnie i wyraźnie, że Mommsen nie chciał, aby jego nazwisko było opublikowane. Nie przeszkodziło to nałogowej fałszerce opinii publicznej, wskazać autora listu tak jasno, jak tylko tego sobie czytelnik mógł życzyć, a nawet podpisać list inicyałami słynnego imienia i nazwiska Teodora Mommsena. Jak bardzo jest niegodnym ten postępek z intencyami samego Mommsena i jak on się wzdraga przed osobistem angażowaniem się w walkę na polu wewnętrznej polityki, łączącą się obecnie w Austryi, wynika to niewątpliwie z samego tekstu listu. Może tam każdy przeczytać następujące słowa:

„Co się ma stać w tej walce, której nie nazwę śmiertelną, ale walką prowadzoną na śmierć lub życie, to może powiedzieć ten tylko, kto sam cierpi z powodu powziętych już, a nakładających na inicyatorów ciężką odpowiedzialność i dla każdego z osobna niebezpiecznych postanowień.“ — A zatem Mommsen sam uważa siebie za nieuprawnionego do wypowiedzenia takiego rozkazu czy takiej wskazówki. Że Mommsen, uczony niemiecki, w walce narodowej Czechów z Niemcami całkowicie po stronie Niemców staje, to się rozumie samo przez się. Przecie przed niedawnym czasem cały szereg profesorów uniwersyteckich z Niemiec wydał podobny manifest przeciw rozporządzeniom językowym. Specyalna senzacya, o jaką się teraz osobno dla siebie samej *N. Presse* postarała, używając do niej nazwiska Mommsena, nie jest niczem innem, jak tylko zręcznem kuglarstwem.“

Równocześnie klerykalny *Vaterland* publikuje artykuł pod np. „krzyżujące się punkty“, w którym wykazuje, że zjednoczenie się wszystkich Niemców w Austryi jest coraz bliższe urzeczywistnienia.

Natomiast *Linzer Volksblatt* ostrzega, że rząd zmuszony do tego, obejdzie się bez parlamentu. Organ ten zwykle dobrze o sytuacyi poinformowany, pisze z powodu deklaracyi Banffiego: „Komu jedność monarchii leży na sercu, ten nie przeciw tym układom Badeniego z Banffym, ale przeciw tym wystąpić musi, którzy obstrukcyą swoją uczynili je koniecznemi. Rząd musi uważać na co innego, jak na imienne głosowania, musi patrzeć w przyszłość. Dlatego wdzięczność należy się gabinetowi. że w zamieszaniu i chaosie zdołał zabezpieczyć przyszłość monarchii. Wszędzie w coraz szerszych kołach budzi się świadomość, że z tym parlament m dalej gospodarować nie można.

Z drugiej strony jest to publiczną tajemnicą, że zaufanie Korony do gabinetu jest niezachwiane, chociażby tylko dlatego, że upadek hr. Badeniego byłby tryumfem obstrukcyi. Jeśli więc przygotować się trzeba na dłuższą przyszłość bez parlamentu, to wina leży wyłącznie w parlamencie: w opozycyi zarówno, która jest rewolucyą, i w większości, która się tylko przyszłością zabawia, a o teraźniejszość nie dba; kuje plany, pisze programy, intryguje przeciw ministrom, tworzy sobie pyszne obrazy w powietrzu, ale o złamaniu obstrukcyi nie myśli. Wszakże w łonie większości podniosły się głosy, że obstrukcyi nie trzeba drażnić. Są to głosy naiwnych, mniemających, że opozycyę można pozyskać układami.“

Tiroler Stimmen, pismo mające bliskie stosunki z Kathreinem, donosi, że ten nie ma zamiaru składać mandatu poselskiego i że po wyborze prezydenta, powróci do Izby. Wybór prezydenta odbędzie się z końcem bieżącego tygodnia.

Wiener Sonn- und Montags Ztg. wykazuje, że sytuacya jest bez wyjścia. „Niewątpliwie — powiada pismo owo — pierwsze czytanie prowizoryum ugodowego zostanie w najbliższy czwartek lub piątek uchwalone. Praktycznie atoli nie będzie to mieć żadnego znaczenia. Przy drugiem czytaniu stronnictwa obstrukcyjne postawią około trzystu poprawek, które już są przygotowane i dyskusya ciągnąć się będzie w nieskończoność, ale chociażby i prowizoryum ugodowe zostało załatwione — to jakże resztę zadań państwowych urzeczywistnić przy dzisiejszym stanie rzeczy. Tego rodzaju robota podobną jest do odraczania terminów w procesie, który obecny rząd przegrać musi. Tak stoimy przed alternatywą: albo gabinet Badeniego ustąpi i rozporządzenia językowe zostaną cofnięte a obstrukcya odniesie zwycięstwo — albo potrzeba przywrócić absolutyzm do jego praw dawniejszych — ale absolutyzm w połączeniu ze stanem oblężenia, bo inaczej nie miałby on znowu celu, jeśli źródła kwestyj spornych nie zostaną zatamowane równocześnie.“

Pogląd ten *Sonn- u. Mentags Ztg.* jest zanadto pesymistyczny a środki doradzane, bodaj czy nie wątpliwe, bezwzględne bowiem ustąpienie Badeniego i cofnięcie rozporządzeń językowych nicby sytuacyi nie poprawiło. Zmieniłyby się tylko osoby a nie rzecz, bo zamiast Niemców robiliby obstrukcyę Czesi. Natomiast prawdopodobniejszą rzeczą jest, że obecnie w Wiedniu po powrocie cesarza toczą się rokowania mające na celu umożliwienie parlamentowi spełnianie jego zadań i że przewódcy lewicy zostaną przez cesarza wezwani, aby obstrukcya w sprawach, które są koniecznością państwową została zaniechaną. Tego rodzaju usiłowania niewątpliwie zostaną poczynione zanim przyszłoby do zniesienia konstytucyi, rozwiązania obecnej Rady państwa i zwołania następnie na podstawie ustawy z 1867 Rady państwa złożonej z delegacyj sejmowych. Co do stanowiska hr. Badeniego to sama nawet *N. fr. Presse*, najzaciętsza tego gabinetu nieprzyjaciółka, powiada, iż „przesilenia gabinetowego na razie nie ma a kluczem sytuacyi jest w tej chwili prowizoryum.“

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki berlińskie zapewniają, że cesarz niemiecki porozumiał się z kanclerzem ks. Hohenlohe zarówno co do wojskowej procedury karnej, jak i marynarki. Kwestye będące jeszcze w zawieszeniu, zostały omówione, poczem cesarz odjechał do Liebenbergu.

Fremdenqlatt konstatuje, że wczoraj ani nie odbyła się żadna narada ministrów ani nie była projektowana.

Fremdenblatt donosi, że cesarz we czwartek przyjmie prezydya obu Izb Rady państwa,

W kołach pozostających w bliskiej styczności z rządem uważają pogłoskę o dymisyi Badeniego lub jego gabinetu za zgoła bezzasadną. Badeni posiada zupełne zaufanie korony.

W poniedziałek miał prezydent ministrów półgodzinną konferencyę z Luegerem.

TELEGRAMY.

(otrzymane wczoraj.)

Wiedeń d. 1 listopada.

Hr. Badeni był na godzinnem posłuchaniu u cesarza.

Wiedeń d. 1 listopada.

Na drugim wiecu tyrolskich Niemców, odbytym w Bozen w niedzielę uchwalono solidarność wszystkich austryackich Niemców i podziękę dla obstrukcyi.

Wiedeń d. 1 listopada.

Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza, że adjunkt sądowy dr. Stanisław Hofmokl we Lwowie mianowany prowizorycznym sekretarzem w lwowskiej prokuratoryi skarbu.

Budapeszt d. 1 listopada.

W czasie sobotniego w nocy zderzenia się na stacyi Fülek pociągu osobowego z towarowym zostało 32 pasażerów zranionych. Lokomotywa pociągu osobowego i pięć wagonów zniszczone.

Paryż d. 1 listopada.

Sprawa Dreyfusa zostanie na czwartkowem posiedzeniu Izby poruszoną.

Belgrad d. 1 listopada.

W procesie karnym przeciw hajdukom, zostało 6 skazanych na śmierć, a 26 na więzienie 20-letnie.

Rzym d. 1 listopada.

Podczas pobytu hr. Gołuchowskiego w Monzy będą tam obecni także ministrowie włoscy Rudini i Venosta.

(otrzymane dzisiaj).

Peszt d. 2 listopada.

Pester Lloyd sądzi, iż bliskie odwiedziny hr. Gołuchowskiego na dworze króla włoskiego w Monzy będą wypadkiem, na który należy zwrócić uwagę. Z zadowoleniem konstatuje ten dziennik, że cała prasa włoska z powodu bliskiego przybycia hr. Gołuchowskiego do Monzy podnosi przyjazną dla trójprzymierza politykę Włoch.

Berlin d. 2 listopada.

Z Nowego Jorku donoszą, że hr. Schwerin, poseł niemiecki w Haiti (republika murzyńska na Antyllach) zażądał od tamtejszego rządu zadośćuczynienia za niesłuszne aresztowanie Niemca Lüdersa, a ponieważ mu odmówiono, zerwał stosunki dyplomatyczne. Wzburzenie w Haiti ogromne; dzienniki namiętnie szczują przeciw mieszkającym tam Niemcom, Parlament hajcki pochwalił postąpienie rządu.

Bruksela d. 2 listopada.

W pobocznym gmachu wystawowym wybuchł pożar, który ogromną restauracyę zupełnie, a gmach kolejowy częściowo zniszczył.

Paryż d. 2 listopada.

W Chalons odbyły się próby strzelne z nowych dział na wielką odległość. Jak zapewniają, działa te mogą z największą celnością dawać po dziesięć strzałów na minutę.

W Marsylii zaszły w operze podczas przedstawienia burzliwe sceny z powodu, że socyalistyczna rada miejska dotychczasową subwencyę teatrowi odebrała. Policya opróżniła teatr i 23 osób aresztowała.

Paryż d. 2 listopada.

Ministerstwo marynarki wysyła dla wojska francuskiego na Krecie składane baraki i mundury zimowe, ponieważ okupacya europejska długo tam jeszcze potrwa.

Rzym d. 2 listopada.

Wielką senzacyę wywołuje aresztowanie kasyera filii Banca Italiana w Palermie za znaczne defraudacye, w których kilka wysokich figur udział miało.

Tanger d. 2 listopada.

Portugalski okręt wojenny „Cosmao“ wrócił tu z Ryfu z uwolnionym brańcem greckim, którego za żołnierza marokańskiego wymieniano.

Ateny d. 2 listopada.

Do Tessalii wróciło około 45.000 wychodźców greckich z 40 tysiącami sztuk bydła.

Kanea d. 2 listopada.

Przybył tu konzul austryacki Pinter i konferował z austryackim kontradmirałem Hinkem.

Chrystyania d. 2 listopada.

Dzisiaj wyruszy na rozkaz rządu norwegskiego i kosztem rządowym z Tromsö na Szpicbergi parowiec, wiozący żywność na sześć miesięcy, aby się zająć uczestnikami wyprawy balonowej Andréego, jeżeli się tam istotnie znajdują.

Londyn d. 2 listopada.

Times poświęca osobny artykuł stosunkom austryackim i pisze, że teraźniejsze zachowanie się Niemców w Austryi, nie może światu wpoić przeświadczenia o słuszności ich żądań. Jak się zdaje, Niemcy gotowi są zatrzymać całą maszyneryę konstytucyjną i zagrażają poważnie egzystencyi monarchii austro-węgierskiej. Dążąc do przeszkodzenia ugodzie z Węgrami, przedstawiają się Niemcy jako stronnictwo rewolucyjne.

Dział ekonomiczny.

— **Nowe koleje bukowińskie.** Na podstawie koncesyi udzielonej bukowińskiemu wydziałowi krajowemu, ukonstytuowało się dnia 31. październik, w sali posiedzeń „dolno-austr towarzystwa eskontowego“ w Wiedniu, towarzystwo akcyjne, którego zadaniem jest budowa i zarząd pięciu kolei krajowych na Bukowinie, a mianowicie kolei żelaznych o normalnym torze i z użyciem lokomotyw: 1) od stacyi Łużan na linii kolejowej Lwów-Czerniowce, do stacyi Zaleszczyk wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych 2) od jednego z dogodnych punktów na linii kolejowej lwowsko-czerniowieckiej między Hliboką a Czerepkowcami do Seretu 3) od stacyi Radowiec bukowińskich kolei lokalnych w górną dolinę Suczawy do Frassyna (Brodiny) 4) od stacyi Niepołokowiec na szlaku kolei lwowsko-czerniowieckiej do Wyżnicy 5) od stacyi Ickan, na szlaku kolei lwowsko-czerniowieckiej, do Suczawy: a nadto budowa stanowiącej integralną część składową powyższego przedsiębiorstwa kolejowego odnogi kolejowej od stacyi Karlsbergu na linii kolei lokalnej Radowec-Frassyn do Putny. Towarzystwo akcyjne ma swoją siedzibę w Wiedniu aż do odbycia zwyczajnego walnego zgromadzenia, które nastąpi po otwarciu ruchu na wszystkich tych liniach, potem przeniesie się zarząd towarzystwa do Czerniowiec. Firma towarzystwa opiewa: „Nowe bukowińskie towarzystwo kolei lokalnych“. Kapitał żelazny towarzystwa ustanowiono na 7·181 milionów zł. i składa się z 20.000 akcyi pierwszeństwa po 200 zł. dających ogólną sumę 4 milionów zł. z których jednak na razie będzie wydanych tylko 18.780 sztuk. Akcye te będą miały pierwszeństwo do poboru procentu i do amortyzacyi przed akcyami pierwiastkowemi.

Dalej wydanych będzie 15.905 akcyj pierwiastkowych po 200 zł., dających ogólną sumę 3.181 milionów zł.

Na tem samem posiedzeniu wybrano radę zawiadowczą z pp. Stefana Stefanowicza, Dawida Tittingera obu z Czerniowiec i sześciu Wiedeńczyków.

Z ramienia rządu zasiada w radzie nadzorczej Jerzy br. Wassilko-Serecki, a z ramienia Wydziału krajowego Mikołaj br. Mustazza.

— **Łupków-Cisna.** Otwarcie krajowej kolei lokalnej wąskotorowej Łupków-Cisna odbędzie się jeszcze w bieżącym miesiącu. Na uroczystość otwarcia przybędzie szef sekcyi kolei lokalnych w ministerstwie kolejowem p. Wurm.

— **Przemysł Królestwa Polskiego.** Urzędowe dane rosyjskie wykazują, że w Królestwie Polskiem przemysł związany z ubraniem ludzkiem zatrudnia 6.827 robotników, a produkuje za rs. 8,230.798. W tym dziale sama gubernia moskiewska przewyższa całe Królestwo.

Papierń i drukarń jest w Królestwie przeszło 100 z półtorasta tysiącami robotników i blisko 7,000 000 rubli produkcyi. I znów w tym dziale sama jedna gubernia petersburska dorównuje produkcyi całego Królestwa.

Drzewo obrabia w Królestwie 145 fabryk, mających nieco nad 5.000 robotników i produkujących za półpięta miliona rubli towaru. W tym dziale ani nawet porównania nie ma z guberniami rosyjskimi, gdzie fabrykacya wyrobów drzewnych odbywa się na wielką skalę.

Wyrobów metalowych wytwarza Królestwo za 27 milionów w 230 fabrykach, a siłą 17.000 robotników. Szkła produkuje się tam za przeszło sześć milionów w 172 fabrykach z 9.000 robotników.

Ciekawie się rozwinęły garbarnie. W r. 1855 było 1032 z produkcyą rubli 823.000, obecnie zaś jest ich 129 z 3826 robotnikami i 10,620.000 rubli produkcyi.

Wyrobem przedmiotów spożywczych zajmuje się w Królestwie 789 fabryk na 8.300 w całem rosyjskiem państwie, a tych 789 młynów, cukro itd. zatrudnia 23.361 robotników i daje towaru za 44 i pół miliona rubli.

Nakoniec chemikalia zatrudniają 1988 osób w 50 fabrykach i warte są co roku 6,323,000 rubli.

Pod względem przemysłowym przoduje gubernia piotrkowska, bo ma 703 fabryk, 85.000 robotników i produkuje za 150,000.000 rubli, drugą jest gubernia warszawska z odpowiedniemi cyframi 69,650.000 i 78,000·000. Dla całego Królestwa cyfry te brmią: 2.242 fabryk, 153.370 robotników i 251,000.000 rubli produkcyi.

Przed 15 laty wartość produkcyi fabrycznej Królestwa obliczano na 170,000.000 rs. Równie z przed 15 laty przemysł ten zatrudniał 119 000 osób. a przed 40 laty 54 000. Całe państwo rosyjskie bez Finlandyi liczy fabryk około 2?.000, Królestwo więc pod względem ilości zakładów przemysłowych posiada blisko $^1/_{10}$ część fabryk Rosyi europejskiej. Według ogólnych obliczeń wartość produkcyi przemysłu fabrycznego Rosyi wynosi około 2 miliardów rubli, wartość więc produkcyi fabryk Królestwa wynosi $^1/_8$ część ogólnej produkcyi państwowej. Jeżeli liczba zakładów czyni część $^1/_{10}$, zaś wartość wytwórcza część $^1/_8$, wynika stąd, iż fabryki Królestwa pracują intensywniej, niż zakłady przemysłowe carstwa.

Wiadomości giełdowe.

— **Wiedeń** d. 2 Listopada. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 353·75 węg. zakład kredytowy 386.— anglobanki 163 25, lenderbanki 219 25, koleje państwowe 335·—, elbethal 261·25, akcye tytoniowe 154·—, alpiny 133 40, losy tureckie 60 60, unionbanki 292·—, ruble 127 50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 2 listopada (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“) Pszenica 10·57 do 11·50, żyto 7·— do 7 75, jęczmień browarny 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6 80 do 7 25, rzepak 12 75 do 13·—, groch 0·— do 8·5 0 wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0 —, koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —.— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 0·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termina od —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Waranty — — do — —.

Wiedeń dnia 2 listopada. (Tel. „Gaz. nar.“). Sped 4885 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 31 do 33, ciężkie od 34 do 37, osobliwe, prima od 38 do 40.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 2 listopada.

Hotel Żorża. M. hr. Sobańska z Podola roo., M. Ruderawa i K. Kołaczkowska z Złoczowa, A. hr. Szeptycki z Polski, A. Cielecki z Porchowy, St. Starowiejski z Ustrobna, F. Scazighino z Przewońca, T. Sroczyński z Jasła, M. hr. Komorowski z Chorobrowa, Wł. Krasnopolski z Latacza, Z. Pajączkowski z Kołomyji, J. Tustanowski z Oskrzesiniec, A. Garapich z Zagórza, J. Cielecki z Byczkowiec, W. dr. Moraczewski z Storożyńca, M. Kurkowski z Schodnicy, W. Chojecki z Podola ros., Z. Mars z Limanowy, L. Uhle z Przemyśla, J. Skuzatow z Radziwiłłowa, L. Wybranowski z Krakowa, Wł. Kozłowski z Warszawy, E. Kleeberg z Tarnopola, E. Petz-Hohenchode z Stanisławowa.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Szampan
George Goulet, Reims
nadwornego dostawcy królowej angielskiej, księcia Walii, królowej Holandyi.
Generalvertreter: J. SIGHER, Wien, I. Dorotheergasse 6.

Liebieg Company's **mięsny-Pepton**
jest nieodzownym środkiem wzmacniającym dla rekonwalescentów.

TEATR Hr. SKARBKA
pod dyrekcyą dr. J. Bandrowskiego i L. Hellera.

Dziś we środę 3 bm.
po raz 2.:
TURNIEJ
dramat w 5 aktach Stanisława Kozłowskiego.
Początek o godz. 7 wieczorem.

2

Nowe ustawy sądowe.

Napisał

dla *Gaz. Nar.* radca sądu lwowskiego

A. WALTER.

(Ciąg dalszy).

Wnioski, prośby i oświadczenia, które w myśl ustawy wnosić można bez interwencyi sędziego, mogą być w kancelaryi sądowej protokolarnie spisane. Kancelarye sądowe mogą być też upoważnione do podjęcia protestów wekslowych, spisania wypowiedzenia i innych czynności w sprawach spornych i niespornych (§ 56. 59 O.)

Trybunały składają się z tylu oddziałów, ile jest stałych senatów, a prócz tego tworzy oddział każdy sędzia, któremu pewną grupę czynności powierzono (§ 27 I.)

Przy trybunałach i większych sądach powiatowych mogą być utworzone oddziały kancelaryi sądowej (§ 60 O). Oddziały sądowe i odpowiednie do tychże oddziały kancelaryjne będą oznaczone cyframi (§ 29 I). Na napisie podania (rubrum) lub na pierwszej stronicy w nagłówku należy oznaczyć numer oddziału.

Przy sądach o jednej kancelaryi sądowej będzie ustanowiony urzędnik dla załatwienia czynności z doręczeń a przy sądach o więcej kancelaryach będzie osobny oddział kancelaryjny dla doręczeń i egzekucyi (§ 35, 36 I).

Podziały wszelkie będą uwidocznione w sądzie przy wstępie na tablicy.

Na zarządzenie ministerstwa sprawiedliwości będą się odbywały poza siedzibą sądu regularne, a za zezwoleniem prezydenta trybunału I instancyi nadzwyczajne roki sądowe (dni urzędowe), na których niektóre sprawy mogą być podniesione i załatwione, co będzie osobno należycie ogłoszone (§ 29 O i § 54 I).

II. O właściwości sądów.

Właściwość sądu jest z reguły ustawą ustalona wedle przedmiotu sporu (właściwość rzeczowa) i wedle miejsca, w którem się tenże znajduje lub strona pozwana stale mieszka (właściwość miejscowa).

W niektórych wypadkach wątpliwych oznacza ją sąd najwyższy (§ 28. N.), a także może być w ramach ustawą dozwolonych przez strony umówioną.

Wyjątkowo może sąd, bezpośrednio przełożony w toku instancyi wyznaczyć inny sąd tegoż samego rodzaju do przeprowadzenia i rozstrzygnięcia sprawy (§ 30. N.), a toż samo może uczynić sąd wyższy na wniosek strony ze względów utylitarnych w swoim okręgu — a w sprawach niespornych nawet przekazać sprawę w miejsce sądu powiatowego trybunałowi I. instancyi. Poza tem są delegacye zastrzeżone sądowi najwyższemu (§ 31. N.).

Sąd bada z urzędu swą właściwość w sprawach spornych na podstawie podań powoda (o ile takowe nie są już sądowi znane jako nieprawdziwe) — w sprawach zaś niespornych i w postępowaniu egzekucyjnem przy wydaniu zarządzeń tymczasowych i przy otwarciu konkursu, nie krępując się nawet podaniami stron (§ 41. N.).

W tych sprawach, jakoteż, jeżeli sprawa wogóle usuniętą jest z pod jurysdykcyi tutejszo krajowej lub sądów zwyczajnych, winien sąd w każdym stanie postępowania orzec uchwałą swą niewłaściwość (§. 12. N.).

Skoro jednak wyznaczono na posiedzenie audyencyę do rozprawy ustnej, może sąd orzec niewłaściwość swą li tylko wówczas, jeżeli pozwany wnosi w czasie należytym zarzut niewłaściwości, albo jeżeli sąd wedle postanowień ustawy nie może się stać właściwym dla sprawy nawet za zgodą stron (§. 43. N.).

Rzeczowa właściwość sądu.

A. Przed sądy powiatowe należą (§. 49. N.).

I. Ze względu na wartość:

1. Spory o roszczenia majątkowe nieprzenoszące w pieniądzach lub we wartości 500 zł. — o ile takowe nie są ustawą przekazane Trybunałom I. inst;

II. Bez względu na ważność spory:

2. o ojcowstwo i obowiązki ciążące na ojcu nieślubnym;

3. o oznaczenie i sprostowanie granic i o służebność używania mieszkania;

4. o naruszenie posiadania;

5. z kontraktów najmu i dzierżawy i z kontraktu obrabiania gospodarstwa na spółkę (za snop — część plonu §. 1.103 k. c.) o ile takowe nie tyczą się istnienia takiego kontraktu ani zapłaty czynszu; *)

6. z umów służbowych lub kontraktów usług;

7. między właścicielami środków transportowych, woźnicami lub właścicielami gospod a zlecającymi, podróżnymi i gośćmi;

8. z powodu wad u zwierząt;

9. o roszczenia prawne do przedmiotów zajętych w drodze egzekucyi politycznej (Art. III E)

B. Przed Trybunały pierwszej instancyi należą wszelkie spory nieprzekazane sądom powiatowym, wyłącznie zaś spory (§ 50 N.):

1. o uznanie lub zaprzeczenie pochodzenia ślubnego;

2. o rozdział niedobrowolny, o rozwód lub unieważnienie małżeństwa; (rozdział dobrowolny i rozwód w myśl § 133 K. c. należą przed sąd powiatowy § 114 N.)

3. wypływające ze wzajemnego stosunku małżonków, rodziców i dzieci, o ile wedle ustawy nie mają być załatwiane w postępowaniu niespornem;

4. dotyczące następstwa powierniczego i lennicze.

C. Przed sądy lub senaty handlowe należą (§ 51 N.):

I. ze względu na wartość w chwili doniesienia skargi, o ile przedmiot sporu przenosi kwotę lub wartość 500 zł. (gdyż poniżej tej kwoty i wartości takowe należą przed sąd powiatowy dla spraw handlowych, a gdzie takiego sądu nie ma, przed zwykły sąd powiatowy.)

1. spory płynące z czynności handlowych przeciw spółce handlowej lub kupcowi, których firma jest zarejestrowana, albo przeciw zarejestrowanemu stowarzyszeniu zarobkowemu lub gospodarczemu, skoro czynność jest po stronie pozwanej czynnością handlową;

2. ze spraw handlowych oznaczonych w § 39 ust. zaprowadzającej kodeks handlowy.

II. Bez względu na wartość.

3 Spory płynące z interesów wekslowych;

4. ze stosunków prawnych odnoszących się do ochrony i używania znaków, wzorów, modeli i przywilejów.

W § 53 N. są wyszczególnione spory należące przed senaty dla spraw górniczych.

Przy dochodzeniu kilku roszczeń w jednej skardze decyduje o kompetencyi suma pretensyi (§ 55 N.).

(C. d. n.)

*) O istnienie tedy i ważność takiego kontraktu i o zapłatę czynszu nad 500 zł. należy pozywać do Trybunału.

Nadaje prześliczną białą płeć, niszczy piegi, pryszcze, plamy wątrobiane, usuwa również czerwoność twarzy, opaleniznę
Wszelodnia pasta piękności (Maść na pieg') słoik 35 ct. Mydło ze soku lilii „Flora“, sztuka 35 centów.
W porze letniej zalecamy puder „Lwowianka“, pudełko 60 centów.
Jedynie do nabycia w składzie aptecznym
Langa & Pilarskiego, Lwów, hotel Georeʼag

DZIEŁA
śp. ks. Arcybisk. Felińskiego:

Konferencye o powołaniu. Cena 1 złr., z przesyłką o 15 ct. więcej. **Pod wodzą Opatrzności.** Cena 1 złr., z przesyłką o 15 ct. więcej. **Oskar i Wanda,** obraz dramatyczny w 15 odsłonach, wierszem. Cena 1 złr. i 20 ct., z przesyłką o 15 ct. więcej — są do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.

Nadsyłający należność za wszystkie 3 dzieła, kosztów przesyłki nie ponosi.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

KLOZETY pokojowe po złr. 8·50, 17·— 27·— i 30·—, Wanny długie po złr. 15·— i 16·—, nasiadowe po złr. 6 i 7·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

OFICYALISTA znajdzie umieszczenie od wiosny 1898. Zgłoszenia z odpisami świadectw i rekomendacyj adresować do Administracyi *Gazety Narodowej* pod l. 2295.

OSOBA inteligentna poszukuje zajęcia w domu prywatnym lub większym interesie. Przyjmie również obowiązek u wdowca, który potrzebuje do wychowania dzieci. Łaskawe zgłoszenia proszę pod adresem: „S. W. L. 10“ poste rest. Lwów

BIURO patentowe i techniczne inż. Dębańskiego we Lwowie, przeniesiono z ul. Zygmuntowskiej na Akademicką 14

DO SPRZEDANIA dwa futra podróżne męskie, kompletne „Tygodniki Ilustrowane“ od r. 1870 do 1880, kilka sztuk starej porcelany. Zgłaszać się: ul: Fredry l. 5, I. piętro, drzwi 4.

Mleczarnia Ostrówek o. p. Gawłuszowice ma do sprzedania masło deserowe „Prima“.

5 pokoi z kuchnią, albo 3 pokoje z kuchnią i 1 pokój z kuchnią na I. piątrze, w prześlicznem położeniu, trzy pokoje fontowe, dwa z widokiem na ogrody i miasto — od 1. listopada do najęcia przy ulicy Szeptyckiego 16.

Pasztet
z gęsich wątróbek, z trufami, jak strasburgski, puszka pół-kilowa złr. 2·—, bez trufli zł. 1·50. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Dr. G. Jägera bieliznę oryginalną normalną z fabryki W. Bengera Synów sprzedaje podług cennika fabrycznego
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie plac Halicki 3.

Hemoroidy
leczą się radykalnie
przez użycie Pigułek i Maści **Dr. Lebel** w Paryżu. — 45 lat powodzenia.
We Lwowie w aptekach pp.: P. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego, Ehrbara i Krzyżanowskiego. W Krakowie w aptekach pp.: Redyka, Wiszniewskiego i Trauczyńskiego. 1967

Brzytwy Arbenz'a
z dającą się odmienić klin są sławne w świecie z nadzwyczajnej dobroci i zdumiewającej łatwości przy goleniu. Nie są to niemieckie, t. zw. tanie brzytwy, ale francuskie fabrykaty, a oznaczone imieniem i adresem fabrykanta A. Arbenz, Jougne, Doubs, dające **najzupełniejszą rękojmię jakości, pewności i prawdziwości!** Każda sztuka, któraby przy użyciu nie odpowiadała wymaganiom, zostanie z wszelką gotowością zmienioną na inną. Do nabycia we wszystkich handlach. 2037

GARANTI

CHR. GARMS'A
Bodenbach a/E.
Fabryka żelaznych **PIECÓW.**
2133 Proszę żądać katalogu!

Specyalny zakład
urządzenia i przebudowy
fabryk syropin i dekstriny
W. H. Uhland w Lipsku (Leipzig).
Ulepszone aparaty. Katalogi bezpłatnie.

Wieńce metalowe
z kwiatami porcelanowymi i bez, w ogromnym wyborze od złr. 1·20 na wszelkie ceny.

Gustowne, tanie, trwałe
poleca
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

Masło deserowe
rozsyła codziennie świeże, w paczkach netto 9 funtów za złr. 3·80, oraz najlepszy tabulowy ser 9 funtów za złr. 2·— franco za pobraniem pocztowem **Anna Felixowa**, w Brzesku (Galicya).

KWICZOŁY
para po 40 ct.
Marony tyrolskie
po 36 ct. kilo — poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Największy wywóz do Galicyi!
Willańskie WINA
własnego chowu i poręczonej jakości. Wysyłamy koleją w beczkach od 50 litrów wzwyż nasze białe wina stołowe od 20 do 24 ct. za litr, czerwone wina stołowe 22 do 26 ct. wyborne białe i czerw. wina na wety 28 do 35 ct. za litr.

Na próbę wysyłamy **opłatnie** do każdej stacyi pocztowej w pięknie wyplatanych 4-litrowych koszykowych butelkach następne gatunki:

4 litr.	Rieslinger wina białego	zł.	2·80
4 „	czerwon. wina Cabinet	„	2.80
4 „	wina Szamorodner	„	4·—
4 „	wina Tokajsk. maślacza	„	4·20
4 „	wina czerwon. maślacza	„	4·20
4 „	wódki słodzinow., śliwowicy lub wódki odleżałej	zł.	4·20
4 litr.	koniaku wyb. gatunku	„	8·50

z butelką koszykową za zaliczką.
Cenniki na żądanie darmo.
Zastępcy (chrześcianie) będą przyjęci.
Korespondencye w polskim języku.
Varadische Kellerei in Villany
(Südungarn). 2174

Papier szklany
(Glaspapier) angielska marka, 1000 arkuszy sa złr. 8·— franco stacye Lwów. Papier szmirglowy i szmirglowy tak zwany Naxos, poleca w najlepszej jakości
Gahlert & Co., Praga, Weinberge.

Mężczyźni
Najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy najlepiej polecony. Prospekt w kopertach po 20 ct. w markach. **J. Augenfeld**, c. k. właściciel przywileju, Wiedeń, IX. Türkenstrasse 4.

Ręka po użyciu farby

Dla gospodarstwa i przemysłu domowego
Maypole Soap
angielskie
mydło do farbowania
farbuje w każdym kolorze trwale i nie płowieje. **Prucie gotowych sukien nie jest potrzebnem.**
Cena za sztukę **40 ct.** czarne **50 ct.** Wszędzie do nabycia.
The Maypole Com. Ltd. London.
Jeneralna ajencya:
Wien, I., Franz Joseph Quai 5.
Skład:
Joseph Voigt & Co., I., Hoher Markt 1,
„zum schwarzen Hund“.

Były urzędnik kolejowy
kawaler, lat 30, poszukuje zatrudnienia. Zgłoszenia przyjmuje pod „S. 100“ Biuro dzienników Buchstaba, ulica Karola Ludwika 21. 2225

Znakomity
Kit do okien
z czystego pokostu
Wałeczki elastyczne
do zaopatrywania drzwi i okien,
Gips
poleca
W. CZOPP
skład farb, pokostów i materjałów
Lwów, Żółkiewska l. 2

Stały zastępca dla Lwowa
do rozprzedaży **pierwszorzędnych**
amerykańskich rowerów
(marki najlepiej wprowadzonej w Austro-Węgrzech) są poszukiwani. Łaskawe odpowiedzi pod: „American Weelman“ do Ekspedycyi anonsów M. Dukes Nachf., Wien I. 2288

Wprost z Berna
sławny przez eleganckie, dobre sukna, rozsyłam po uznanych tanich cenach
na męskie ubrania i płaszcze
angielskie nowości, loden, szewloty itp. od najskromniejszych do najokazalszych. Znakomite próbki dla każdego gratis i franco. Dostawa ściśle wedle wzoru. 2064
Skład rozsyłkowy: **Stanisław Braunek, Berno** (Morawa),

Patente **wzory i marki ochronne** we wszystkich krajach wyrabia dobrze i tanio, urzędowo **autoryzowane Biuro patentów J. FISCHER**
WIEN, I., Maximilianstrasse Nr. 5. 2026

Czekolada Kakao i cukierki
najlepszej kwality
FIUMANSKA
Fabryka kakao i czekolady (TA)
Do nabycia we wszystkich lepszych handlach towarów kolonialnych i łakoci.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. Ces. król. nadwor. **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych
Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu
Juliusza Mikolascha Następców 7503
JAKÓB SPRECHER i Spółka
WE LWOWIE
poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owoców kę, Ratafię, Derelówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd. po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ **Kontuszówki 60 „**

Laboratorjum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. 3. Stempel 50 ct. L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholicznych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholicznym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894. *Praf. Bron. Pawlewski* (m. p.)

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy:
4% listy hipoteczne
4% listy hipoteczne koronowe
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
5% obligacye Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym. 1

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy na wszechświatowej wystawie w Antwerpii za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie piegi, **plamy wątrobiane** bliny itd., nadaje nerce świeżą **blizność, świeżość** i delikatność. — Cena 3 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 2 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki piorzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 11 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

28 odznaczeń między, któremi 14 dyplomów honorowych i 18 złotych medali. Liczne świadectwa pierwszych medycznych znakomitości.

Nowonarodzone dzieci
które wcale nie, lub tylko niedostatecznie przez swe matki karmione być mogą, wychowują się racyonalnym sposobem **Henri Nestl'a dziecinną mączką spożywczą.** — Próbki jakoteż broszury zawierające sposób użycia, tudzież liczne atesty pierwszych powag kontynentu, domów podrzutków i dziecinnych szpitali, rozsyła się na żądanie gratis ze składu głównego:

F. Berlyak, Wien, Stadt, Naglergasse 1.
1 doza mączki dla dzieci 90 ct.,
1 doza mleka dla dzieci 50 ct.

W kołach lekarskich wykazane są niebezpieczeństwa żywienia niemowląt **krowiem mlekiem**, ze względu na panującą zarazę pyskową i raciczną i jako ochrona przeciw powstałym wskutek tego słabościom, poleconą jest mączka Nestla, jako najdawniejsze pożywienie dzieci i **najzupełniejsze zastąpienie** mleka mateczynego. Takowa wprowadzoną została od roku 1872 w Austro-Węgrzech i ze względu na swe składniki, **wszelki dodatek mleka** do niej jest zbytecznym.

Mączka ta, pominąwszy długoletnie jej wypróbowanie, z pośród środków spożywczych dla dzieci, zajmuje dziś pierwsze miejsce we wszystkich warstwach społeczeństwa, jest w ciągłem używaniu od wielu lat i dziś jeszcze w dziecinnym szpitalu św. Anny pod kierownictwem c.k. radcy dworu prof. dr. Wiederhofera, w szpitalach dziecinnych Leopolda, Karoliny, arcyks. Rudolfa w Wiedniu, jakoteż w krajowej ochronce w Budapeszcie, w szpitalu dziecinnym Franciszka Józefa w Pradze, na tamtejszych klinikach, w szpitalu dziecinnym św. Cyryla i Metodego w Bernie, w morawskim krajowym zakładzie w Ołomuńcu, w szpitalu dziecinnym św. Anny w Gracu itd., w r. 1872 przez ówczesnego dyrektora kraj. domu podrzutków dr. Fridingera, wedle jego świadectw zastosowaną była ze świetnym rezultatem u najsłabszych dzieci.

Jestto **jedyny** środek spożywczy dla dzieci, który w przeciwieństwie do wszystkich innych preparatów, daje niemowlęciu **awsze jednakie pożywienie**, potrzebuje być tylko rozrobionym zimną wodą i przez kilka minut gotowanym, podczas gdy wszystkie inne preparaty koniecznie wymagają **dodatku mleka**, na co głównie zwraca się uwagę.

Lwów, plac Maryacki l. 5 (hotel Francuski)
Magazyn i Pracownia zegarmistrzowska
pod firmą 2122
Antoni Sobolewski
poleca obficie zaopatrzony
Skład zegarków genewskich
złotych, srebrnych i metalowych, repetyerów i budzików kieszonkowych, zegarów paryskich stołowych i podróżnych, zegarów pendułowych, biurowych i kuchennych z najlepszych fabryk.

Wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące wykonuje sumiennie i pod gwarancyą.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. października 1897.
Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europej skiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·03	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Wiednia Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki, Möze Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcza.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.

Noc

osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa, z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·05	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Stryja, Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
„	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze
„	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezö, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarn.
osobowy	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia

Noc

osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyno, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 ano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja, Hotel Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Molla Proszki Seidlickie
Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą **„A. Moll“.**
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muskuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 1374

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt. Z. Rucker apt.; St. Markiewicz, Stan. Lipnicki, Karol Bałłaban.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Piliera i Spółki.